Rok XIII. Nr. 248 (3849) Wilno, Czwartek 10 Września 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

SKLEROZA KOLEJNICTWA

Przeciwko zakorzenionej w niepodległej Polsce manji narzekania na wszystko dotychczas nieliczni optymiści mieli dwa argumenty. Były niemi doskonałe funkcjonowanie kolei i poczty. Zawsze można było powiedzieć że polski talent organizacyjny też jest coś wart, że koleje polskie pod względem punktualności, bezpieczeństwa, regularności ruchu nie ustępują zagranicznym, a nawet je przewyższają.

W porównaniu z potęgą militarną ZSRR, olbrzymią ilością ich samolotów i tanków oraz ludzi pod bronią miłą pozycję porównawczą stanowiła pozycja transportu kolejowego. Z przyjemnością czytaliśmy w prasie urzędowej sowieckiej biadania na temat niedomagań kolejnictwa.

Jakże więc jest przykro przyznawać się dziś do własnych braków, jak nieprzyjemnie wywlekać własne niedomagania?

Decydujemy się na wywleczenie tych rzeczy na szpalty pisma, bo chcemy trzeźwo i po męsku oceniać, to co się u nas dzieje w każdej dziedzinie życia.

Na kolei wyraźnie coś się popsuło. Pociągi raz poraz się poźnią. Katastrofy zwłaszcza u nas w Dyrekcji Wileńskiej stały się zjawiskiem niepokojąco częstem. Na linji Wilno—Mołodeczno mieliśmy najprzód katastrofę pod Borkami, której przyczyn ostatecznie nie wyjaśniono. Świeżo zdarzył się wypadek z samopas wypuszczoną lokomotywą. Niedawniej jak w niedzielę dnia 6 b. m. pociąg odchodzący z Wilna do Mołodeczna o godz. 8 min. 20 przestał w polu koło przystanku Kiwiszki przeszło 40 minut spowodu zepsucia się lokomotywy.

Jak za ostatnich lat wojny, pasażerowie wylegli na tor, komentując każdy na swój sposób dziwne widowisko. Palacz i maszynista mozolili się nad naprawą parowozu.

Sypały się epitety. Jakiś kapral wprost wymyślał maszyniście od takich synów, przypisując przyczynę wypadku temu, że maszynista napił się gorzały i nie obejrzał dobrze parowozu przed wyjazdem.

Obecny tamże major był innego zdania. Mówił o sklerozie, która objęła koleje, poczynając od szczytów, a nie winił specjalnie maszynisty.. Mówił, że wstyd oficerowi wojsk polskich wobec cywilów wspólnie jadących za polskie kolejnictwo.

Kto był winien w danym wypadku, powinnyby ocenić w normalnym biegu rzeczy władze kolejowe.

Każdy sądzi według siebie i według swej sfery. Inaczej ujmuje rzecz major, inaczej kapral. Każdy zapewne ma trochę racji.

Wykonawcy pewnie nie stoją na wysokości zadania, ale odpowiedzialność obciąża kierowników.

Minister Komunikacji wogóle musiał by się rumienić, gdyby mu wypadło jechać w niedzielę o godz. 8 m. 20 rano z Wilna do Mołodeczna nie specjalnym pociągiem, ale tym normalnym, który kursuje codziennie na tej linji.

Tabor obsługujący ten odcinek jest chyba najgorszy w Polsce.

Pisaliśmy już o upośledzeniu Wileńszczyzny w rozkładzie jazdy jak dotąd bez skutku. Pisaliśmy to może za bardzo pod kątem widzenia egoistycznym naszego terenu, bo przecież ta sprawa obchodzi całe państwo.

Nie wiemy skąd pochodzą te niedomagania. Nie wiemy, czy są to oszczędności i kto na nich zarabia.

Z rozmów z niższym personelem kolejowym wynika, że tam jest ferment niezadowolenia. Wiemy, że winę za katastrofy kolejowe, a zwłaszcza ostatnią składają oni na nadmierne oszczędności techniczne i personalne. Podobno władze pozwalają np. aby maszynista z palaczem bez pomocy zwrotniczego manewrował lokomotywą i jednocześnie sam przestawiał zwrotnice. Podobno jest to sprzeczne z przepisami o bezpieczeństwie ruchu, a mimo to stosowane, gdyż jest ktoś, kto otrzymuje remunerację spowodu poczynionych oszczędności.

Nie dajemy wiary plotkom i nie chcemy wierzyć, aby było aż tak źle. Sam fakt jednak, że takie wersje krążą wśród służby kolejowej nie świadczy dobrze o sprawności kolei. Nie znamy jeszcze wszystkich objawów choroby, która ogarnęła koleje, ale tych, które znamy wystarczy, aby przyznać słuszność djagnozie wydanej przez majora spotkanego na szlaku Wilno—Mołodeczno. Kolejnictwo ogarnia skleroza. **P. L.**

Gen. Rydz-Śmigły w drodze do Polski

POBYT W WIEDNIU.

WIEDEŃ (Pat) — Dziś o godzinie 14-ej na dworzec południowy przybył specjalnym pociągiem z Wenecji Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Śmigły Rydz. Na dworcu oczekiwał poseł R. P. Gawroński z małżonką. Po przywitaniu gen. Śmigły Rydz z małżonką w towarzystwie gen. Stachiewicza oraz oficerów świty odjechał do poselstwa, poczem udał się na miasto celem dalszego zwiedzania zbiorów sztuki w muzeach Belvedere i Galerji Fichtensteinow.

NA POWITANIE WODZA NACZELNEGO.

WARSZAWA (Pat) — Dziś o godz. 17.10 wyjechali do Zebrzydowic na spotkanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza p. minister komunikacji Ulrych, p. minister przemysłu i handlu Roman, min. Adam Koc, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski, wicemarszałek sejmu Schaetzel, podsekretarz stanu Piasecki, liczni przedstawiciele prasy zagranicznej i stołecznej.

PROGRAM POWITANIA.

KATOWICE (Pat) — Program powitania przejeżdżającego przez Śląsk naczelnego Wodza gen. Śmigłego Rydza przedstawia się następująco:

Dnia 10 bm o godz. 5 rano przybędzie gen. Śmigły Rydz specjalnym pociągiem do Zebrzydowic. Tu o godz. 6 nastąpi uroczyste powitanie na dworcu przez wojewodę Grażyńskiego. O godz. 6.25 pociąg wyruszy w kierunku Dziedzic. Na stacji w Dziedzicach, gdzie pociąg przybędzie o godz. 7.01 nastąpi również uroczyste powitanie. W dalszej drodze pociąg zatrzyma się na przeciąg jednej minuty na stacji Pszczyna, a na stępnie zwolni bieg przy przejeżdżaniu stacji Tychy i Ligota. Na wszystkich stacjach śląskich, przez które przejeżdżać będzie pociąg, zebrani delegaci organizacyj witać będą przejeżdżającego Wodza pochyleniem sztandarów. O g. 7.57 pociąg zajedzie na peron w Katowicach, gdzie ustawi się kompanja honorowa wojska oraz KPW.

SOSNOWIEC (Pat) — Zagłębie Dąbrowskie przygotowuje się do urocz. przyjęcia w dniu jutrzejszym Naczelnego Wodza. Czynione są ostatnie przygotowania.



Zdjęcie przedstawia Naczelnego Wodza, gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego w rozmowie z Prezydentem Francji p. A. Lebrun, w czasie uroczystego przyjęcia, wydanego przez Prezydenta na cześć gen. Rydza-Śmigłego w Rambouillet.

Wybuch bomby na dworcu zachodnim w Wiedniu

PARYŻ (Pata). Havas donosi z Wiednia, że na dworcu zachodnim w Wiedniu oraz w wagonie pociągu, stojącego na stacji Wolfsbegkobel, w pobliżu Semmeringu wybuchły bomby. Jedna osoba została zraniona. Władze zarządziły przeszukanie wszystkich dworców austrjackich.

Posiedzenie komitetu nieinterwencji w Hiszpanji bez Portugalji

LONDYN (Pat). Komitet do spraw nieinterwencji w Hiszpanji powziął na dzisiejszem posiedzeniu uchwałę, aby rządy możliwie najprędzej poinformowany komitet o szczegółach ustawodawstwa oraz o innych wydanych przez nie zarzadzeniach w związku z wydarzeniami w Hiszpanji. Wymiana not pomiędzy rządem francuskim a in. rządami w sprawie nieinterwencji zostanie opublikowana po uzyskaniu zgody odnośnych rządów. Nieobecność Portugalji była na dzisiejszem posiedzeniu omawiana, przyczem wyrażono z tego powodu ubolewanie.

Śledztwo w stosunku do Bucharina i Rykowa umorzone?

MOSKWA (Pat)— Prokuratura ZSRR zakończyła śledztwo w stosunku do Bucharina i Rykowa, wszczęte na podstawie oświadczeń niektórych oskarżonych w procesie trockistowsko-zinowjewowskiego centrum terrorystycznego, jakoby BUCHARIN I RYKOW mieli w pewnym stopniu łączność z przestępczą działalnością kontrrewolucjonistów. Śledztwo ustaliło, że niema podstaw prawnych do pociągnięcia do odpowiedzialn. Bucharina i Rykowa, wobec czego sprawę wyżej wymienionych umorzono.

Co do innych osób, podejrzanych o łączność z blokiem trockistowsko-zinowjewowskim, Radka, Ugłanowa i Piatakowa — brak jakichkolwiek wiadomości. Artykuły Radka w Izwiestjach nie ukazują się od 21 sierpnia.

„LOPP“ zaginął

MOSKWA (Pat) — Agencja Tass donosi, wobec braku wiadom. o losach balonu polskiego „LOPP“ i zwrócenia się ambasady polskiej do władz sowieckich o podjęcie poszukiwań tego balonu, centralny Aeroklub ZSRR wzywał w dn. 5, 6 i 7 września przez radjo ludność prowincji północnych Związku Sowieckiego do podjęcia poszukiwań zaginionego balonu. Zważywszy, że do tej pory balon LOPP nie został odnaleziony, szef lotnictwa cywiln. ZSRR Tkaczow nakazał poszukiwan. sowieckim samolotom.

Powstańcy zbombardowali dworzec kolejowy w Madrycie i maszerują z 2-ch stron na San Sebastian

BURGOS (Pat) — Komunikat głów nej kwatery powstańczej donosi o zaję ciu San Esteban de Pravia.

Lotnicy bombardowali miejscowości Trubia i Lafelguera.

Kolumna wojsk powstańczych, która zajęła Arenas de San Pedro, zdobyła armatę i znaczną ilośc amunicji.

Samoloty powstańcze zbombardowa ły dworzec w Madrycie oraz dzielnicę Cuatro Daminos, wywołując liczne po żary.

Kolumna powstańcza operująca w A sturji zajęła zagłębie górnicze Villablino na południo-zachód od Oviedo. Na po łudnio-wschód od Oviedo zajęto prze łęcz Palma Tarna. Wojska rządowe od parto z dużemi stratami.

HENDAYE (Pat). Kolumny powstańców ma szerują z dwóch stron na San Sebastjan, od któ rego znajdują się w odległości 8—6 km. Linja kolejowa pomiędzy San Sebastjan a Bilbao czyn na jest normalnie. Jak słychać liczba obrońców San Sebastjan wynosi 14000 ludzi. Wątpliwe jed nak, czy efektywy pierwszej linji przekraczają 4000 ludzi. Dziś rano doszło w San Sebastjan do pewnych zajść pomiędzy komunistami a nac jonalistami baskijskimi. 200 uzbrojonych baskij czyków czuwa nad utrzymaniem porządku w San Sebastjan, a w szczególności nad ekstremi stami, którzy grozić mieli spaleniem ważniej szych budynków. Powstańcy odcięli dopływ wo dy do San Sebastjan, wobec czego miasto zależ ne jest obecnie od ilości wody w studniach. Produkty rolnicze stają się rzadkością nietylko w San Sebastjan ale i Gijon, Bilbao i wzdłuż ca łego wybrzeża.

Sami swoich

MADRYT (Pat). Radjostacja w Madrycie do nosi, że wszelkie rewizje domowe, aresztowa nia i egzekucje bez wiedzy władz policyjnych zostały surowo zakazane. Wszyscy wyłamujący się z pod tego zakazu będą rozstrzeliwani bez sądu. W dniu wczorajszym na podstawie tego rozporządzenia rozstrzelano już 8 członków skrajnych ugrupowań lewicowych.

Wojska rządowe zajęły Huesca?

MADRYT (Pat) — Ogłoszono oficjal ny komunikat, według którego Huesca znajduje się całkowicie w rękach wojsk wiernych rządowi. Nieliczne odziały powstańców stawiały w dalszym ciągu opór w koszarach artylerji.

BARCELONA (Pat) — Po okrutnej walce pod Huesca, wojska rządowe ogło siły, iż zajmują obecnie pozycje w od ległości 200 metrów od miasta. Rozpa czliwa walka prowadzona była pierś o pierś. Wojska rządowe musiały zdobyć szturmem trzy linje okopów powstań czych.

Powstańcy zadali klęskę rządowi pod Huesca?

SEWILLA (Pat) — Powstańcza sta cja radjowa komunikuje, że wbrew do niesieniom madryckim miasto Huesca nietylko nie zdobybyte przez wojska rzą dowe, lecz powstańcy zadali wojskom tym klęskę wpobliżu wymienionej miej scowości. Pod Talavera de la Reina po wstańcy zadali klęskę wojskom rządo wym, które straciły 300 zabitych, 350 rannych, dwie armaty i poważną zdo bycz wojenną.

Kolumna gen. Franco połączyła się z oddziałami gen. Mola

SEWILLA (Pat) — Gen. Quipo de Llano oświadczył, że na odcinku Talave ra toczy się zajadła bitwa.

Kolumna gen. Franco operująca na północ od Talavery zdołała połączyć się koło przełęczy Pico z oddziaami gen. Mola.

W okręgu Kordoby sytuacja powstań ców przedstawia się pomyślnie.

Caballero na froncie Estramadury

MADRYT (Pat). Premjer Largo Caballero po odwiedzeniu frontu na odcinku Toledo, udał się na front Estramadury, gdzie spotkał się z gen. Asensio we wsi Sancta Olalia.

Wczoraj o świcie wojska rządowe rozpoczę ły atak zmuszając powstańców do cofnięcia się prawie do Talavery. W południe powstańcy kontratakowali zyskując 2 km. W nocy wojska rządowe ponowiły atak, odpychając oddziały powstańcze o trzy kilometry od Talavery.

9 samolotów rządowych bombardowało stra że przednie wojsk powstańczych. Wieczorem gen. Asensio otrzymał posiłki.

Korespondent „Journala" potwierdza wia domość o porażce powstańców pod Madrlene. Bitwa trwała 13 godzin. Straty powstańców wy noszą 100 zabitych i 200 rannych.

Samoloty rządowe bombardują Irun i Fonterrabia

HENDAYE (Pat). Według informacyj ze źró deł powstańczych nie należy obecnie oczekiwać generalnego szturmu na San Sebastjan. Gen. Mo la pragnie dać wypocząć swym wojskom, a w szczególności legji cudzoziemskiej, która poważ nie ucierpiała podczas ataków na Irun.

Gen. Mola liczy na niesnaski wśród obroń ców San Sebastjan i dopiero wówczas przystąpi do definitywnego ataku, gdy niesnaski te przy biorą ostrzejszą formę.

W Hendaye słychać odgłosy strzałów od stro ny Renteria.

Samoloty rządowe bombardowały wczoraj kilkakrotnie miejscowości zajęte przez powstań ców. Przeszło 40 bomb rzucono na Fonterrabia, Irun Renteria, Kilka bomb wpadło do rzeki Bi dassoa, dwie wybuchły na terytorjum francus kiem. Powstańcy przyjęli bombardujące ich pozycje samoloty ożywionym ogniem karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych. Wiele bomb padło na dworcu w Hendaye. Jeden z po cisków trafił w gmach urzędu celnego. Ran nych nie było.

Bombardowanie Malagi

VALLADOLID (Pat). Samoloty powstańcze bombardowały Malagę i lotnisko w Aviles, nisz cząc liczne samoloty rządowe.

Ekshumacia zwłok w Guadelupie

IRUN (Pat). Dokonano ekshumacji zwłok zakładników rozstrzelanych w forcie Guadelu pie. Rozpoznano wśród ofiar, rzuconych do wspólnego dołu zwłoki Leopolda Matosa, b. mi nistra Primo de Riviery.

Francuscy komuniści chcą zmusić strajkami rząd do interwencji.

PARYŻ (Pat). Po raz drugi od czasu swego utworzenia rząd frontu ludowego stanął wobec poważnych wypadków, wywołanych agitacją czynników skrajnie lewicowych. Za pierwszym razem, gdy fala strajków ogarnęła cały kraj, rząd Bluma opanował sytuację, przyjmując po stulaty strajkujących za swoje i odgrywając ro lę arbitra między światem pracy i przemysłem. Obecny konflikt ma jednak już wyraźne podłoże polityczne, gdyż rząd frontu ludowego przeciw stawił się stanowczo politycznym żądaniom Ge neralnej Konfeder. Pracy, a przedewszystkiem komunistów, na rzecz interwencji w Hiszpanji, popartem przez wiele aktów strajkowych.

Istotna groźba dla rządu leży więc jedynie w rozkołysaniu przez komunistów fali strajków, zarówno o charakterze ekonomicznym jak i po litycznym. Jednogodzinny strajk robotników me talurgicznych w okręgu paryskim przerzucił się już na Marsylję, gdzie przyjął charakter strajku okupacyjnego i gdzie 80 fabryk przemysłu meta lowego zostało obsadzonych przez robotników, a liczba strajkujących wyniosła 20 tysięcy. Wy buchł także strajk w Lille.

Francuska Generalna Konfederacja Pracy za pomocą dla Rządu w Hiszpanji

PARYŻ (Pat). Komisja administracyjna Gene ralnej Konfederacji Pracy odbyła po południu posiedzenie, po którem ogłoszono komunikat następującej treści: robotnicy Francji zdecydo wani są kontynuować wysiłki solidarności, zmie rzającej do złagodzenia dla ich towarzyszy hisz pańskich nieszczęść, które pociąga dla nich woj na domowa, prowadzona z woli przywódców powstańców i sił faszystowskich.

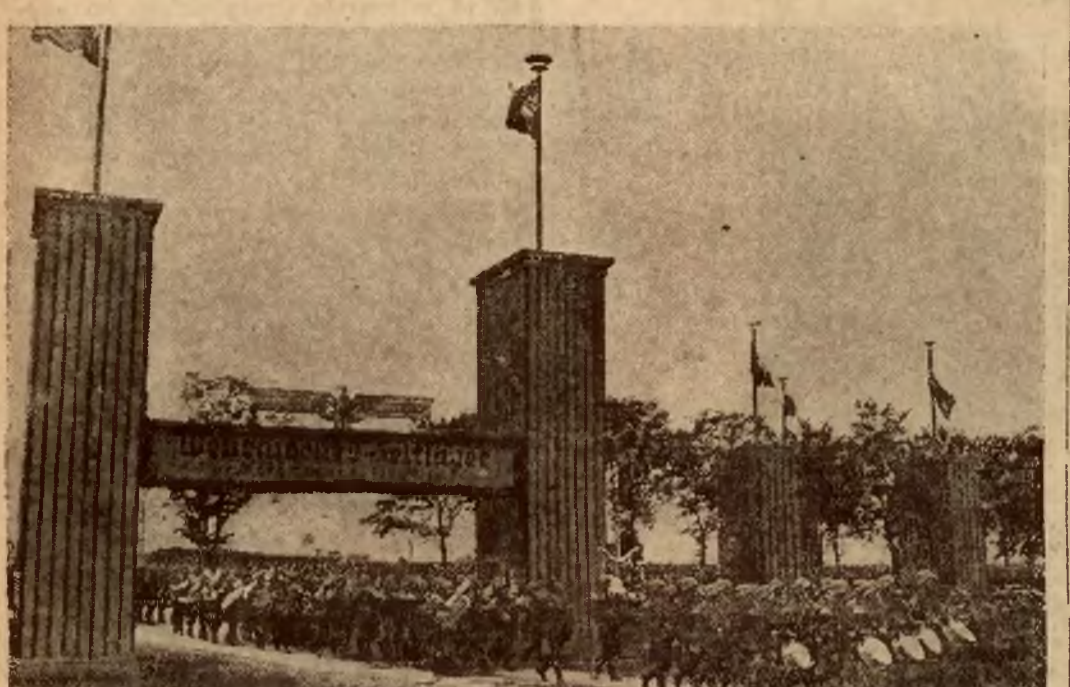
W dalszym ciągu komunikatu komisja ad ministracyjna apeluje do wszystkich robotników aby zrzekli się conajmniej jednogodzinnego za robku w celu umożliwienia Generalnej Konfede racji Pracy skutecznego wykonania dzieła soli darności w stosunku do rodzin hiszpańskich.

O zmianę angielsko-niemieckiej umowy morskiej

BERLIN (Pat). Według krążących tu pogło sek ze względu na sowiecki program zbrojeń morskich, aktualne staje się podjęcie rokowań między Niemcami a Anglją o przyjazną zmianę niemiecko-angielskiej umowy morskiej i o po większenie tonnażu marynarki wojennej Rzeszy.

8-my KONGRES PARTJI NARODOWO-SOCJALISTYCZNEJ

Potępienie bolszewizmu. Czterolatka Hitlera



Oddziały maszerujące do Norymbergi.

NORYMBERGA (Pat). Dziś w obecności kan clerza Hitlera i członków rządu niemieckiego odbyło się uroczyste otwarcie 8-go kongresu partji narodowo-socjalistycznej. Jako pierwszy przemawiał Rudolf Hess, podkreślając, że Niem cy dziś odzyskały całkowitą suwerenność wojs kową na całem swem terytorjum. Mówca ostro zaatakował bolszewizm, wskazując na wydarze nia w Hiszpanji oraz na działalność „frontów ludowych" w poszczególnych krajach, wzywając do zjednoczenia świata cywilizowanego w obli czu niebezpieczeństwa bolszewickiego. Hess wskazał, że coraz więcej narodów zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa. W tem miejs cu mówca gorąco powitał delegację włoskiej par tji faszystowskiej. Hess zakończył złożeniem po dzięki kanclerzowi Hitlerowi za uratowanie Nie miec zarówno w przeszłości jak na przyszłość, od niebezpieczeństwa bolszewickiego.

Następnie przywódca partji narodowo-socja listycznej w Bawarji, Wagner, odczytał orędzie kanclerza Hitlera. Orędzie nakreślą nowy plan czteroletni, mający na celu osiągnięcie samowy starczalności przez Rzeszę we wszystkich dziedzi nach. Wiele produktów, sprowadzanych obecnie z zagranicy Niemcy będą mogły wyrabiać u sie bie dzięki rozwojowi przemysłu, przedewszyst kiem chemicznego. Osiągnięcie całkowitej nieza leżności od zagranicy w dziedzinie surowców będzie stanowiło program, do którego realizacji Niemcy przystąpią natychmiast po ukończeniu dozbrojenia.

Następnie kanclerz Hitler domaga się „w imię prawa narodu niemieckiego do życia" ko lonij dla Niemiec

Po odczytaniu orędzia kanclerz Hitler wraz z członkami rządu Rzeszy opuścił salę obrad wśród entuzjastycznych oklasów.

Przebieg i stłumienie komunistycznego buntu na krążownikach portugalskich

LIZBONA (Pat). Powstanie, które wybuchło wczoraj na pokładzie portugalskich okrętów wo jennych miało charakter wyraźnie komunistycz ny. Minister marynarki został w nocy zawiado miony o buncie. Wysłał on niezwłocznie jedne go ze swych adjutantów z poleceniem udania się na pokład krążownika „Alfonso Albuguergue". Zbuntowana załoga przyjęła kanonierkę, wiozą cą adjutanta ministr, ogniem karabinów maszy nowych. Dwóch marynarzy odniosło rany. Ad jutant powrócił do ministerstwa. Grupa zbunto wanych marynarzy udała się następnie na po kład torpedowca „Bartholomeo Diaz" usiłując skłonić załogę do przyłączenia się do buntu Spotkała się jednak z odmową, jedynie kilku artylerzystów opuściło pokład torpedowca.

Czterech oficerów krężownika „Albuguergu" zbuntowani marynarze uwięzili, poczem krążow nik wraz z kontrtorpedowcem „Dao" popłynął wdół rzeki do morza. Wówczas z fortów nad brzeżnych rozpoczęto ogień artyleryjski. Oba o kręty zostały uszkodzone. Zbuntowana załoga poniosła znaczne straty. Krążownik „Albuguer gue" osiadł na mieliźnie. Zbuntowana załoga usiłowała zbiec, ale została zatrzymana i uwię ziona. Podobny los spotkał załogę torpedowca „Dao".

LIZBONA (Pat). Podczas bombardowania zbuntowanych okrętów przez artylerję forteczną 12 marynarzy zostało zabitych, 20 odniosło ra ny. Oficerowie obu zbuntowanych okrętów, któ rzy dopuścili do aktów niesubordynacji i buntu, zostali przeniesieni w stan spoczynku. Zbunto wane załogi znajdują się w więzieniu. Wkrótce rozpocznie się przed sądem wojennym proces przeciwko winnym buntu.

LIZBONA (Pat). Według dziennika „Diario Manhan" dwa wojenne okręty portugalskie, któ rych załogi zbuntowały się wczoraj, zamierzały odpłynąć do Walencji lub Malagi by oddać się do dyspozycji rzadu madryckiego.

KWESTJA ŻYDOWSKA

Społeczny i moralny kąt widzenia — Emigracja — Djalog polsko-żydowski — Wielka Palestyna — 1.500.000 emigrantów żydowskich — Warunki emigracji.

„Czas" poświęcił wczorajszy numer kwestji żydowskiej. Chcąc stanąć — jak mówi na wstępie — nie w płaszczyźnie walki z żydowstwem, lecz w płaszczyźnie współpracy „Czas" pisze:

Trzeźwo rozumujący żyd, musi być tego samego zdania, co i trzeźwo rozumujący Polak, że stan obecny sprawy żydowskiej w Polsce, trwać nie może i to zarówno przez wzgląd na interesy jednej, jak i drugiej strony.

Problem żydowski należy traktować z punktu widzenia społeczno-gospodarczego i moralnego. Każdy objektywnie rozumujący człowiek, zarówno Polak, jak żyd, musi wziąć pod uwagę następujące fakty:

1) W Polsce istnieje znaczna dysproporcja między podażą pracy, a jej popytem i to zarówno, jeśli chodzi o pracowników umysłowych, jak fizycznych. Zwłaszcza, wobec szybkiego rozmnażania się ludności Polski rozwój jej gospodarczy nie będzie aż tak znaczny, by tę dysproporcję usunąć. Stąd jedyny wniosek: konieczność emigracji pewnej części ludności. Będzie musiała niewątpliwie emigrować część ludności polskiej, ale przedewszystkiem skazana jest na emigrację ludność żydowska. Gros tej ludności trudni się drobnym handlem i rzemiosłem. I właśnie w tej dziedzinie zaczyna się odczuwać największy brak miejsca. Szturm chłopów na stragany nie jest bowiem demagogicznym frazesem, jest rzeczywistością. Już obecnie statystyki wykazują zmniejszanie się ilości sklepów żydowskich. Ten proces będzie niewątpliwie się rozwijał.

2) Nie jest rzeczą przypadku, że propagatorami wszelkich programów i doktryn radykalnych, wywrotowych, bezbożniczych są żydzi. Ten fakt niewątpliwy, ma swoje głębokie przyczyny. Psychika narodu, który od wieków żyje w warunkach nienormalnych, uważany za intruza, pasożyta, a wskutek tego prześladowany, nie mogła nie ulec degeneracji. A dziś w miarę jak sytuacja żydów w diasporze staje się coraz bardziej trudna, często jak np. w Polsce niemal beznadziejna, szukanie przez nich ratunku w hasłach społecznego, politycznego i moralnego przewrotu, jest rzeczą zrozumiałą. Objaw ten równie niebezpieczny dla narodów wśród których żydzi jako mniejszość narodowa żyją, jak przedewszystkiem dla nich samych musi prowadzić do wniosku, że trzeba dążyć do stworzenia dla żydowstwa warunków, wśród których mogliby w sposób zdrowy i normalny jak inne narody żyć i rozwijać się. A więc stopniowa likwidacja diaspory i dążenie do ich osiedlenia we własnym państwie.

Program w kwestji żydowskiej „Czas" tak określa:

Strona polska mówi: żydów jest w Polsce za dużo, zabierają nam miejsce w życiu gospodarczym, wywierają zgubny wpływ moralny na nasze społeczeństwo, chcemy ich się pozbyć. Na to strona żydowska powinna odpowiedzieć. tracimy w Polsce coraz bardziej możliwości normalnej egzystencji, warunki, w których żyjemy powodują naszą degenerację moralną, chcemy się od was wynieść, ale byśmy to mogli uczynić, trzeba, by nam zostało umożliwione masowe osiedlenie się w Palestynie.

Taki oto djalog powinien doprowadzić do współdziałania polsko—żydowskiego, zmierzającego do rozwiązania kwestji żydowskiej w Polsce, w drodze umożliwienia im emigracji z naszego kraju i imigracji do Palestyny.

To jest głos „Czasu". Dalej mówi o tejże kwestji prezes Nowej Organizacji Sjonistycznej, Włodzimierz Zabotyński:

Na całym świecie szaleje burza antyżydowska. Wielu ludzi dopatruje się w tym zjawisku tendencyi antysemickich, od których nie są wolne kraje uchodzące od dawien dawna za liberalne, jak Francja i Anglja. Może i jest w tym trochę — ale doszukiwanie się we wszystkich duszach aryjskich antysemityzmu jest bez sensu i do niczego nas nie doprowadzi. Antysemityzm poglądów bowiem odgrywa stosunkowo małą rolę, znacznie poważniejszą jest rzeczą antysemityzm faktów objektywnych. Jest to żelazne prawo w dziejach rozproszenia żydowskiego, zgodnie z którym każdorazowe uderzenie nas młotem, gdziekolwiek by uderzył, spada przewszystkiem i bije najmocniej żyda bezrolnego. Twierdzenie to jest tak stare i tak słuszne, że posługiwanie się przykładami jest zbyteczne. Wobec tak bezspornego faktu nie warto wyjaśniać, że nawet nasi przyjaciele są naszymi wrogami. Natomiast uważam za bardziej godne uwagi moich współbraci inne twierdzenie, że nawet pośród tych, których okoliczności zmuszają do działania na naszą niekorzyść mamy wielu przyjaciół.

Jakie Zabotyński proponuje wyjście z tragicznej sytuacji?

Właśnie obecnie powinni byśmy stworzyć wielki międzynarodowy ruch — odwołanie się do Sumienia Świata: „jeśli w miejscach gdzie jesteśmy żyć nam nie dajecie, jeśli do siebie nas nie puszczacie, to dajcie nam możność opanować jedyny przyznany nam kąt na ziemi — Palestynę; pozwólcie nam rozwinąć jej zasoby ekonomiczne do ostatecznych granic jej elastyczności tak, aby masy nasze mogły przeniknąć ten kraj, wypełniając całkowitą jego pojemność. Niechaj w tym duchu będzie zrewidowana cała polityka i taktyka mandatu palestyńskiego; niechaj pod stawą zarządzania krajem stanie się zasada, że każda piędź ziemi palestyńskiej, każda jeszcze stworzoną być mogąca jednostka gospodarcza oddane zostaną do naszej dyspozycji, jako nietykalne rezerwy dla celów naszej kolonizacji: zamiast współczesnego sjonizmu hamowanego ze wszech stron — dajcie nam sjonizm pod międzynarodowym protektoratem ale też i przy międzynarodowej korzystnej dla nas współpracy.

Ma to organizować „Nowa Organizacja sjonistyczna":

Nowa Organizacja Sjonistyczna usiłuje całkowicie rozwiązać kwestję żydowską i położyć kres naszej tragedji. Nie jest naszym zadaniem stworzenie w Palestynie siedziby dla „wybranych", ani też państwa dla niewielkiej stosunkowo części narodu. Usiłowania nasze idą w kierunku zorganizowania wielkiej i planowej ewakuacji żydów ze wszystkich ośrodków przez nich zamieszkiwanych. Prawdziwy exodus, conajmniej tych wszystkich żydów, którzy tego pragną. Jest to akcja humanitarna przedewszystkiem, w której konsekwencji stworzenie Państwa Żydowskiego jest dopiero pierwszym krokiem na drodze rozwiązania kwestji żydowskiej.

W tym celu Nowa Organizacja Sjonistyczna opracowała dziesięcioletni plan, w którego realizacji muszą wziąć udział nie tylko Żydzi, lecz i inne narody świata. — Podajemy wyjątki tego planu:

Na tle sytuacji żydowstwa na świecie i w Polsce i dotychczasowych dziejów żydowskiej emigracji należy ulokować zasadniczą liczbę emigrantów żydowskich, którzy w myśl planu dziesięcioletniego mają się w ramach jego realizacji znaleźć w Palestynie: 1,500,000 głów.

Cyfra ta nie jest przypadkową. Jest ona potrzebna, aby w ciągu 10-lecia stworzyć po obu stronach Jordanu większość żydowską, potrzebną do zrealizowania pierwszej fazy ideału sjonistycznego: decydującego wpływu żydowskiego na Palestynę, jako autonomiczny obszar terytorjalny co stanowić będzie istotne założenie dalszej repatrjacji.

Jaki ma być udział Polski w tej sumie miljona pięciuset tysięcy emigrantów do Palestyny? Emigracja ta jest:

Mniej aktualna dla żydów włoskich lub żydów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, którzy żyją w sytuacji zupełnego równouprawnienia, nieskazitelnego patrjotyzmu włoskiego, harmonizującego z równie szczerym idealizmem sjonistycznym, niż np. dla żydów z „Trzeciej Rzeszy".

Udział żydów polskich w repatrjacji, określony być musi za tym nie ich stosunkiem do ogółu żydowstwa, ale realną potrzebą, której wyrazem nie całkiem adekwatnym jest dotychczasowy udział żydów polskich w wychodztwie do Palestyny. Trzeba tu przedewszystkiem wziąć pod uwagę, że z ogólnej ilości 259,898 żydów, którzy imigrowali do Palestyny w okresie 1919 — 1935, przybyło z Polski 107,958, tj. 41,5 proc. przybyło z Polski. Ten stosunek powinien ulec korekturze na korzyść imigracji z Polski, już choćby dlatego, że Palestyna staje się coraz bardziej jedynym terenem emigracji żydów polskich.

Biorąc to wszystko pod uwagę, uważamy 50 proc. ogółu repartjacji za odpowiedni udział żydów polskich w obecnych warunkach.

Cyfra ta oznacza przeciętnie 75,000 emigrantów żydowskich rocznie i przewyższa o 160 proc. szczytową cyfrę dotychczasowej repatrjacji, co nie jest różnicą trudną do nadrobienia. Liczba 5,000 emigrantów przewyższa o 150 proc. roczny przyrost naturalny żydów w Polsce, zapewnia więc stosunkowe i bezwzględne zmniejszanie się liczby żydów w Polsce, co musi prowadzić do uzdrowienia stosunków gospodarczych wewnątrz żydowstwa i odprężenia na froncie ofenzywy antysemityzmu.

Oczywiście tempo tej emigracji nie będzie równomierne:

Byłoby naiwnym przypuszczać, że emigracja w okresie realizacji planu dziesięcioletniego może płynąć zupełnie równomiernie, i że cyfra przeciętna 75,000 na rok — może być istotnie aproksymatywną liczbą poszczególnych lat emigracji. Każda emigracja, jako naturalny proces społeczny ma swoją specyficzną rytmiczność.

W toku wykonania planu dziesięcioletniego należy mieć zjawisko rytmu emigracji na uwadze. Półtora miljona imigrantów na 10 lat nie oznacza 150,000 rocznie, ale 250,000 w roku szczytowym, a może ledwie 50,000 w roku kryzysu, nie oznacza też 12,500, tj. 1/12 ze 150,000 (miesięcznie), ale w niektórych miesiącach 8,000, a w innych 20,000 lub więcej.

To są główne zarysy planu emigracyjnego. D. J. Lechtman podał warunki współpracy polsko-żydowskiej. Nie możemy z braku miejsca podać większych wyciągów obszernego artykułu. Za pierwszy warunek tej współpracy autor uważa zaprzestanie „hecy antyżydowskiej" i solidną współpracę nad odcinkiem emigracyjnym. Jako dalsze postulaty, autor wysuwa: dobra służba informacyjna o warunkach wyjazdu, osiedlenia się i t. d., rejestracja kandydatów emigracyjnych, specjalne wyszkolenie kandydatów, bank likwidacyjny, któryby przeprowadzał i ułatwiał likwidację przedsiębiorstw emigrantów w Polsce. Poza tem konieczna jest współpraca międzynarodowa, w której Polska musiałaby odegrać rolę inicjatora.

Wnt.

Święto narodowe Jugosławji



W niedzielę dnia 6 sierpnia odbyły się w całej Jugosławji uroczystości narodowe, związane z urodzinami młodego króla jugosłowiańskiego Piotra II-go. W dniu tym bowiem król Pitr II kończy 13 rok życia. W związku z wymienionemi urodzinami króla reprodukujemy na zdjęciu fragment z codziennych prac, wykonywanych wespół z towarzyszami ławy szkolnej przez króla Piotra dla hartu fizycznego.

ROZPOCZĘLIŚMY NOWY ROK SZKOLNY

Nowoczesna odrodzona szkoła polska ma z duszy naszego społeczeństwa wyplenić całe gąszcze dziedzicznych wad i przywar, wyhodowanych i nagromadzonych zarówno przez szkołę staropolską jak i przez szkołę niewoli. A równocześnie na miejsce tych przestarzałych martwych i negatywnych „wartości" — ma zaszczepić nowe, pozytywne, żywe, twórcze, dynamiczne w swoim rozwoju cechy tej ludzkości, która idzie zdobywać przyszłość w „wyścigu pracy". Dzisiejsza szkoła polska ma podwójne zadanie. Primo: zburzyć stary typ człowieka — typ formy, konwenansów i blichtru: a natomiast secundo: zbudować nowy typ człowieka — typ treści, entuzjazmu i prostoty.

Wszyscy stwierdzamy, że naród nasz w wielkiej mierze jest źle wychowany, że nie dorósł do poziomu i wymagań epoki, w jakiej żyjemy. Dotyczy to zarówno starszego pokolenia, wychowanego pod zaborem, jak i młodego, które wyszło ze szkoły polskiej. Wobec tego ostatniego stwierdzamy, że odpowiedzialność za ten stan rzeczy ponosi nasza współczesna szkoła, która dotąd nie zerwała z tradycjami wychowawczemi szkoły staro - szlacheckiej i szkoły zaborczej.

Najfatalniejszą i najzgubniejszą taką tradycją jest utrzymywanie w szkole instytucji różnego rodzaju popisów uczniowskich. Zamiast wdrażać młodzież do rzeczowej pracy twórczej — każemy jej czczo popisywać się przed wychowawcami. Doprawdy wygląda to tak, jakgdybyśmy wychowywali młodego człowieka nie na członka żywego społeczeństwa ludzkiego — ale na jakiegoś aktora, oderwanego od życia. Przecież inna jest wartość moralna i wychowawcza jakiejkolwiek czynności, podjętej przez człowieka „na serjo" — a inna — podjętej „na popis!" Nie trzeba też być filozofem, aby rozumieć, że przecież istotą wychowania człowieka jest między in. jego stosunek do własnej pracy. Albo pracujemy dlatego, że sami ocenimy naszą pracę — albo dlatego, że ktoś ją oceni. Szkoła, wychowując ucznia w atmosferze popisów szkolnych, wytwarza w nim poczucie bezwartościowości jego systematycznej, twórczej, poważnej pracy samodzielnej, „robionej" dla jakiegoś wyższego celu niż ocena ze strony osoby drugiej, czyli nauczyciela. Uczeń, wzrastając i krystalizując swą młodą psychikę w zaduchu wszelkich popisów szkolnych, nabywa niezłomnego przeświadczenia, że cała wartość jego pracy nie polega na tem, jak on ją de facto wykonał, ale na tem — jak on przedstawił ją nauczycielowi do oceny. W uczniu wytwarza się w takiej atmosferze niemal religijne przekonanie, że człowiek żyje i pracuje nie poto, żeby tworzyć i budować — ale poto, żeby imponować i popisywać się wobec innych. Słowem, że w życiu nie chodzi o treść — ale tylko o formę.

Nic też dziwnego, że kursuje u nas przysłowie: „Zastaw się, a postaw się i wystaw się!" Przecież wszyscy jesteśmy wychowani w szkołach, gdzie panuje atmosfera wystawy. Gdzie uczeń może nie mieć żadnej wewnętrznej wartości, a mimo to może być „prymusem" (!!), o ile potrafił „wystawić się" należycie wobec wychowawców.

Dotychczasowy system wychowania i nauczania szkolnego był sztuczny. Wszystko odbywało się tutaj „na niby", a nic „na serjo". Nawet najnowsze ulepszenia dydaktyczne i pedagogiczne były stosowane sztucznie, t. z. laboratoryjnie a nie życiowo.

Dawniej za czasów feodalnych i szlacheckich system popisowy miał rację bytu, bo wówczas chodziło szkole o wychowanie takiego człowieka, któryby nie miał ani własnego zdania, ani poczucia własnej wartości, a któryby całe swoje życie duchowe sprowadzał do lubowania się w pochwałach, tytułach i łaskach, jakich dostępował od suzerena czy magnata za wierną służbę. Również pod zaborem ten system miał dużo sensu. Obca szkoła przez cały zawiły aparat popisów i formułek zewnętrznych usiłowała zgasić w młodzieży naszej wszelkie pierwiastki twórczej i poważnej pracy, wszelkie zarodki krytycyzmu, budownictwa i samodzielności. Usiłował wychować takiego człowieka, dla którego order, otrzymany od cara, byłby najwyższą wartością w życiu. Szkoła dawna była fabryką wiernopoddanych niewolników i sługusów. Dlatego opierała się na systemie popisowym. I to odpowiadało ówczesnym postulatom życiowym. Szkoła istotnie uczyła dla życia — zaprawiała do życia (chociaż to życie było niewolnicze i upodlone).

Dzisiaj jednak stosunki społeczne i polityczne tak się zmieniły, że zachowywanie tego systemu w szkole, stało się nietylko zbyteczne, ale wręcz szkodliwe. Czyli, innemi słowy, dzisiejsza szkoła, nie podążając za życiem, t. zn. nie dostosowując swych systemów do życia, stanęła w miejscu — a tem samem cofnęła się i okazała się wobec życia niższą niż dawna szkoła szlachecka albo zaborcza. Bo dawna szkoła uczyła młodzież dla życia — a dzisiejsza szkoła uczy dla wychowawców. Bo absolwent starej szkoły, wychowany w niej na aparacie popisów, szedł w życie i tam odrazu znajdował zastosowanie swoich nabytych w szkole kunsztów i cech charakteru z korzyścią dla siebie i dla społeczeństwa, w jakiem się obracał. Natomiast absolwent szkoły dzisiejszej napozór „postępowej", wychowany w niej na starym aparacie popisów, gdy się znajdzie w życiu, czuje się tutaj ciałem obcem. Jego psychika ma tylko pozorną i formalną łączność z otaczającym go światem.

Życie wymaga dzisiaj od człowieka postawy „serjo", czynnej, twórczej i samodzielnej — wymaga rzetelnej pracy budowania na każdem miejscu zawsze nowych wartości. Szkoła zaś przygotowuje go li-tylko do popisów — do pozerstwa i blagierstwa — a w najlepszym wypadku do bezmyślnego naśladownictwa. Stąd

Ludzie, którzy nie widzą

1. PRZESĄDY.

Możnaby tu wspomnieć o przesądach panujących wśród ludów pierwotnych. Ludy te mają do niewidomych wrogi stosunek nietylko dlatego, że są to jednostki niezdatne do walki i do cięższej pracy, myślą, że ociemniały ma konszachty ze złemi duchami. To znowu, przeciwnie, przypisują te ludy niewidomemu utrzymywanie stosunków z dobremi siłami i wierzą w ich zdolność wróżenia i jasnowidzenia.

Ale przesądy istnieją i w krajach cywilizowanych. Niewidomego uważa się najczęściej za niedorozwiniętego umysłowo, za niezdolnego do posiadania wszystkich uczuć ludzkich. Uważa się go zasadniczo za niezdolnego do pracy, do ponoszenia odpowiedzialności. Gdzieniegdzie nawet, jak np. we Włoszech do dziś dnia prawo traktuje niewidomego narówni z nieletnim. Ponieważ niewidomemu przypisujemy te wszystkie braki, wydaje się nam, że musi on być pogrążony w beznadziejnem nieszczęściu. Tymczasem to my sami przez nieświadomość i nieufność wpychamy niewidomego w nieszczęście, zamiast mu pomóc w zdobyciu wykształcenia i znalezieniu pracy. Przez poznawanie życia niewidomych, przez rozpraszanie przesądów tamujących niewidomym drogę samodzielnej pracy oddamy im pierwszą ogromną przysługę.

2. ILU JEST NIEWIDOMYCH.

Statystyka oblicza liczbę ociemniałych na kuli ziemskiej na dwa miljony czterysta tysięcy. Oczywiście liczba to niedokładna. W przybliżeniu można powiedzieć, że jeden niewidomy przypada na 1000 do 1500 ludzi. W krajach o zdrowych warunkach życia i zarazem o wysokiej kulturze stosunek ten spada do 1 na 2300; w krajach o klimacie dla oczu niebezpiecznym i niskim poziomie higjeny wzrasta do 1 na 600 i 1 na 500 osób. Wśród niewidomych przeważają mężczyźni; może to skutek wypadków przy pracy. Ślepota najczęstsza jest wśród ludzi starych. Lecz 30% ogólnej liczby niewidomych straciło wzrok już przed 20 rokiem życia, a 20% — między 20 a 45 rokiem. Przed tymi nieszczęśliwymi leży wielki szmat życia. Potrzebują oni różnorodnej pomocy społeczeństwa, specjalnego wychowania i wykształcenia, względnie reedukacji. W Polsce w ostatnim spisie ludności nie uwzględniono rubryki niewidomych, a poprzedni był bardzo niedokładny i niekompletny. Podawał on w przybliżeniu 20.000, ale liczba ta najprawdopodobniej jest o wiele niższa od rzeczywistej. Warunki wychowania niewidomych pozostawiają w Polsce jeszcze wiele do życzenia. Zagadnienie to nie jest proste. Pierwszym obowiązkiem społeczeństwa wobec niewidomych jest poznanie tej złożonej, bolesnej sprawy niewidomych.

3. WYBITNI NIEWIDOMI.

Że niewidomy, nawet od urodzenia niewidomy, pomimo braku jednego zmysłu może dojść do wielkiej kultury umysłowej i zająć wysokie stanowisko w społeczeństwie, dają nam najlepszy dowód wybitni ludzie pozbawieni wzroku. Od niepamiętnych czasów ludzkość posiadała wielkich poetów i śpiewaków ociemniałych.

Byli także i ociemniali władcy, bardzo zasłużeni dla swych krajów.

Ale i w świecie uczonych są również całe szeregi niewidomych, i to nawet w epokach, gdy nie były znane metody specjalne uczenia niewidomych. Dydymos profesor Uniwersytetu w Aleksandrji (IV w. po Chr.) stracił wzrok, mając 4 lata. Nikazy z Verdun, filozof, teolog, dr. praw, profesor Uniwersytetu w Kolonji w XV w. stracił wzrok, jako 3-letnie dziecko. Matematyk Saundedson, zaniewidział jako niemowlę, w 25 roku życia wykładał teorję Newtona (którego znał osobiście) na Uniwersytecie w Cambridge. Równie sławne były uczone kobiety, które też zaniewidziały w dzieciństwie: Elżbieta z Waldkirch, Melanja de Salignac, Marja-Teresa von Paradies i wiele innych. Dziś nie budzi już większego zdziwienia fakt, że spotykamy niewidomych od dzieciństwa na stanowiskach profesorów uniwersytetu, ministrów, literatów, bankierów i t. p.

Czy te przykłady mają dowodzić jakichś niezwykłych, tajemniczych zdolności ociemniałych, któremi natura wynagradza im kalectwo? Nie, dowodzą one tylko, że i wśród niewidomych są ludzie zdolni, którzy wysiłkiem i pracą dochodzą do nieprzeciętnych wyników; że ich kalectwo utrudnia, ale nie uniemożliwia wydajnej pracy; że wykształcenie niewidomych czyni z nich pożytecznych członków społeczeństwa.

4. SPECJALNOŚCI NIEWIDOMYCH.

Wybitne jednostki niewidome, zajmujące poważne stanowiska w społeczeństwie, były w Europie wyjątkami z pośród rzeszy niewidomych, która była skazana naskutek ignorancji społeczeństwa na bezczynność i żebraninę. Jedynym zawodem był zawód śpiewaków i muzyków, ale był to zawód właściwie też żebrany, choć nieraz odgrywał poważną rolę. I tak na przykład ślepym guślarzom zawdzięcza Serbja podtrzymywanie ducha narodowego za niewoli tureckiej i przechowanie starych pieśni słowiańskich.

Wśród ludów wschodnich częstą u niewidomych funkcje wróżów i jasnowidzów też trudno zaliczyć do zawodów w ścisłem znaczeniu tego wyrazu. Wszelako w Chinach od dawnych czasów zajmują się niewidomi czesaniem wełny, przędzeniem bawełny, osuszeniem ryżu. W Turkiestanie — wyrobem dywanów. W Japonji od czasów średniowiecza w ręku niewidomego jest ważny i rentowny zawód masażystów i lekarzy. Leczą oni specjalnym systemem nakłówania i przypalania ziołami. Muzułmanie rezerwują niewidomym funkcję uczonych kapłanów. Obecnie kształci się w teologji na uniwersytecie arabskim w Kairze 1200 ociemniałych.

Europa była więc w dziedzinie pomocy niewidomym w tyle za wieloma ludami wschodniemi, póki nie znalazł się człowiek, który podjął i zrealizował myśl specjalnego kształcenia niewidomych.

5. HISTORJA SZKÓŁ DLA NIEWIDOMYCH.

Człowiekiem, który postanowił wydobyć niewidomych z otchłani pogardy i litości, bezczynności i żebractwa był Francuz, Valentin Haüy. W r. 1784 założył on pierwszą szkołę dla niewidomych. Celem jego było podniesienie ich godności ludzkiej przez kształcenie. Istotnie udało mu się doprowadzić uczniów do wyników, które wprawiały w podziw zwiedzających jego instytucję. Drugi wszakże cel — zwalczanie przesądów społeczeństwa o utopijności kształcenia niewidomych sprawił, że wychowankowie uczyli niektórych przedmiotów na popis, bez większego pożytku dla nich samych. Dzieło wszakże rozwijało się dalej. W r. 1829 jeden z uczniów, Ludwik Braille, wynalazł prosty alfabet, polegający na kombinacji sześciu wypukłych punktów, bardzo uchwytny dla dotyku. Z drugiej strony szkoły nabrały charakteru praktycznego, przygotowując ociemniałych do pewnych zawodów. Myśl kształcenia niewidomych znalazła naśladowców w innych krajach. Dziś tysiące szkół dla niewidomych rozrzucone są po całym świecie.

6. NAUCZANIE NIEWIDOMYCH.

Wszelkie nauczanie dzieci zaczyna się od nauki o rzeczach. U widzących nauka ta przychodzi sama z siebie: dziecko widzi dużo, i dopytuje się o nazwy przedmiotów. Co trudno jest zobaczyć w naturze, pokazuje się dziecku na obrazku. U niewidomych trzeba dziecku dać możność wejścia w kontakt z rzeczami, trzeba je podsunąć, dać do rąk. Stąd potrzeba w szkole wielkiej liczby modeli i różnych przedmiotów. Konieczne są one, gdyż inaczej wyrazom nie odpowiadałyby ścisłe pojęcia i wyobrażenia. Czytanie — to już rzecz wtórna: przez nie poznajemy świat pośrednio, w symbolach. To też właściwie czytanie niewidomych i widzących nie różni się od siebie tak bardzo, jak się wydaje. Widzący wodzą po literach oczami, ociemniali — palcami. Tylko litery są różne: — różne kombinacje sześciu wypukłych punktów w prostokącie o wielkości czubka palca. Stąd i książki muszą być duże i trudniejsze w drukowaniu. Niewidomi, kształceni od dzieciństwa mogą czytać równie szybko jak widzący. Piszą ociemniali na tabliczkach metalowych wytłaczając litery w papierze poprzez prostokątne otwory metalowego szablonu. Niewidomi lubią czytać i pisać. Naogół myślą więcej niż widzący, gdyż muszą wiele rzeczy myślą uzupełniać. Stąd też są bardziej skupieni. Mają oni własną odrębną psychologję, która nie jest beznadziejnie smutna. Trzeba tylko ich inteligencji dać możność rozwoju, trzeba młodzieży niewidomej dać wykształcenie. Niewidomym potrzebna jest pomoc społeczeństwa.

TELEFON

Zainstalowałem sobie to zwierzę przedwczoraj. Byłem z tego dumny Kobiecie, która miała mi w wielkiej tajemnicy zakomunikować miejsce spotkania, szepnąłem w ucho swój numer abonamentu. O siódmej miała mi powiedzieć, gdzie się zobaczymy.

Czekałem ze wzruszeniem. Punkt siódma telefon zadzwonił „Bardzo się cieszę, że się nareszcie dodzwoniłem" mówił ciepły baryton, „tak długo nie mogliśmy ubić tego interesu". „Moja firma", odpowiadał mu tenor, „jest już do tego przygotowana, jutro możemy iść do notarjusza". „Co jest?", burczał ktoś niezadowolony, „dlaczego moje tajemnice handlowe włączają do cudzych rozmów?". „Wie pani", oświadczała właścicielka mezzosopranu, „takie falbaneczki szalenie pogrubiają. Czy widziała pani ten materjał w kratkę u Jabłkowskich?"

Do północy nie wypuściłem z ręki słuchawki. Kilkakrotnie proszono mię, żebym poprosił do aparatu Mejłachowicza. Raz proszono mię, żebym nie przeszkadzał. Dowiedziałem się, że Ania ma silny rozstrój, że Stefan wraca do domu o piątej rano pijany, a Tuzik wylał na siebie garnek wrzątku i wyliniał zupełnie jak ten koczkodan Psipsikiewiczowa, która przecież nosi perukę i mówi, że ma dwadzieścia trzy lata. Dowiedziałem się, że ten weksel Blaubauma nie będzie opłacony, chyba, że mu obniżą należność o 70 proc., bo kto teraz płaci długi? Dowiedziałem się jeszcze wielu rzeczy o wielu nieznanych mi osobach. Nie dowiedziałem się jedynie tego, o co mi chodziło.

Wczoraj mądra maszyna przygotowała mi inne atrakcje. Ostry dzwonek, pytam, kto mówi — milczenie. Drugi dzwonek, pytam, kto mówi — milczenie. Trzeci dzwonek, pytam, kto mówi — milczenie. Trzymam słuchawkę — bydlę dzwoni mi w ucho. Przeklinam i trzymam jeszcze długo — odzywa się głos telefonistki. Pyta, z którym numerem chcę rozmawiać. „Wcale nie chcę rozmawiać", krzyczę, „to ze mną jakiś idjota chce rozmawiać!" „Nie", powiada telefonistka, „nikt do pana nie mówił". Telefon dzwoni w dalszym ciągu.

Przyniosłem z podwórza cegię i uderzyłem go. Jeszcze dzwonił. Uderzyłem jeszcze dwa razy. Dzwonił. Biłem uporczywie i miarowo. Spadł na podłogę i charczał cicho Kopnąłem go, biłem parasolem, odciąłem sznur. Rzęził jeszcze dziesięć minut, poczem zgasł.

Dziś powiedziano mi, że telefony już działają dobrze. Ale nie ponowiłem eksperymentu. Po pierwsze nie wierzę. Po drugie: jeżeli nawet działają dobrze, to w każdej chwili mogą zacząć działać źle. Po trzecie: człowiek ma tylko jedno zdrowie i powinien je szanować.

D. T. F.

Pokaż palec, a powiem jaki masz wzrost

Oznaczenie wzrostu u osób żywych nie przedstawia większych trudności. Dokonuje się go przy pomocy odpowiedniej miary pionowej. Podobnie stwierdzić można długość zwłok ludzkich. Na pewne trudności natrafia jednak lekarz, gdy do zbadania wzrostu otrzyma tylko część ciała ludzkiego i na tej podstawie ma określić, ile wynosił wzrost zmarłego, do którego dana część ciała należała.

Żmudne obliczenia badaczy doprowadziły do wynalezienia kilku systemów, którymi w takich wypadkach można się posłużyć. Twórcy tych systemów oznaczyli na wielkim materjale badawczym stosunek zachodzący między długością poszczególnych kości i długością całego szkieletu ludzkiego. Przekonano się w trakcie tych badań, że długość szkieletu mężczyzny dorosłego jest 2,82 razy większa od długości samego kręgosłupa, 3,84 większa od długości kości udowej, 7,9 razy większa od długości czaszki, 9.72 razy większa od długości stopy i t. d. Wystarczy więc np. zmierzyć długość kościca, z którego tę kość wzięto. Do cyfry tej należy doliczyć 3 do 5 cm., jako poprawkę za utracone tkanki miękkie, pokrywające kościec i wówczas dopiero otrzymamy cyfrę, odpowiadającą rzeczywistej wysokości człowieka, do którego dana kość należała. W ten sposób dr. Mayer w roku 1869 oznaczył ze znalezionej w tym roku na Wawelu m. in. kości udowej Kazimierza Wielkiego wzrost ostatniego z Piastów.

Na najciekawszy pomysł obliczenia wzrostu człowieka według długości części ciała wpadł dr. Gentili. Przekonał się on, że wzrost człowieka równa się 16-krotnej długości średniego palca ręki. Dokonane w ten łatwy i dostępny sposób, pomiary dają wcale dokładne rezultaty. Pomiaru długości tego palca dokonuje się od strony grzbietowej ręki. Wystarczy więc zmierzyć długość środkowego palca [illegible] by rozwiązać kwestję wzrostu człowieka dorosłego.

np. mamy ogromną masę organizacyj, wieców i pism akademickich — i stąd prawie wszystkie one stoją na poziomie, godnym litości. Młodzież jednak nie jest winna. Daje ze siebie to, co może dać, co wyniosła ze szkoły: umiejętność popisywania się... Przecież do tej „umiejętności" sprowadzało się całe życie szkolne: odpowiedzi na pytania belfrów, klasówki, zachowanie się i wreszcie koniec edukacji, korona i szczyt wszystkich popisów: matura — jako popis końcowy, reasumujący całość sprawności.

Ale nauczyciele również nie byli winni. Oni naprawdę chcieli i chcą przygotować młodzież do życia. Są między nimi ludzie, którzy wprost z kapłańską ofiarnością oddają się swemu zawodowi i mają o nim bardzo szczytne pojęcie.

Któż zatem zawinił, że młodzież, kończąca szkoły, jest źle wychowana i źle wykształcona — nieprzygotowana ani do życia, ani do studjów akademickich? Kto jest winien tej nowej katastrofie kulturalnej?

Jest winowajców dwoje.

Po pierwsze — chroniczna i powszechna ignorancja naszego społeczeństwa w dziedzinie wychowania i szkolnictwa. Wszystko po wojnie zmieniło się do gruntu. Każdy to widzi, porównując „dawne czasy" z obecnemi. A jednak nikt nie widzi tego, że w szkole nie zaszły żadne zmiany analogiczne do zmian, które zaszły w życiu. Zaledwie niektóre metody zostały ulepszone, ale cały ustrój szkoły nie uległ tak radykalnej zmianie, jakiej uległo życie. W zasadzie szkoła pozostała taka, jaką była dawniej. Bo poprostu nieraz nie mogła pokonać ignorancji, społeczeństwa.

Drugim winowajcą naszej katastrofy kulturalnej na odcinku szkolnictwa jest popularny nasz patron: Pan Biurokracy. Rozsiadł się on tutaj wygodnie na szerokim fotelu i każe siłą naginać żywe życie szkolne do martwych paragrafów o bardzo wątpliwej wartości życiowej i wychowawczej. Bo jaką np. wartość posiada ten „dekret", na mocy którego zmuszono młodzież do zrzucenia dawnych mundurków i nałożenia mundurków nowych, obfitujących w większą ilość błyszczących guzików, galoników, nowych lampasów i innych świecidełek? Ten „doniosły akt ustawodawczy" naraził swego czasu rodziców na zbyteczne koszta zmiany mundurków, a szkołę obniżył przez to, że wniósł do niej atmosferę błyskotliwej powierzchowności, jako wartości samej w sobie, zaszczepił wśród dziatwy kult dla błyskotek i świecących guzików. Taki „ideał" człowieka i obywatela pod zaborem byłby zupełnie usprawiedliwiony i zrozumiały — ale w Polsce Odrodzonej jest trochę zabawny. Albo np. poco kazano uczniom nosić numerki na rękawach? Rozumiem, gdy się numeruje młode małpki w ogrodzie zoologicznym — albo pieski. Żeby się nie pomieszały i nie pogubiły między sobą. Lecz poco numerować młodych ludzi? Czy ten orjentacyjny „numerek bezpieczeństwa" przyczyni się do rozwoju ich samodzielności życiowej? I wogóle czy ten schematyzm biurokratyczny, jaki panuje w szkole, znajdą jej wychowankowie w życiu jako rzeczywistość panującą? Czy ci młodzi ludzie, schematycznie wychowani na popisach i mundurkach szkolnych, nie staną się zakałą społeczną i plagą? Bo przecież życie nie takich ludzi wymaga dzisiaj od szkoły! Bo przecież szkoła istnieje dla życia, a nie życie dla szkoły!

Nigdy i nigdzie w dziejach nie było takiego rozbratu, takiej dysjunkcji, takiej przepaści między szkołą a życiem — jak u nas w ostatnich latach. Założenia, z jakiemi szkoła (jako aparat popisowo — mundurkowy) podchodzi do ucznia, są zupełnie sprzeczne z wymaganiami życia, jakie ono coraz kategoryczniej stawia młodemu człowiekowi. Jeżeli Pan Biurokracy nie zmieni rychło swego stosunku do tej sprawy i nie poczyni daleko idących ustępstw na rzecz życia — to niebawem możemy doczekać się jeszcze poważniejszej i smutniejszej katastrofy. Bo życie paragrafom i przesądom nie ustąpi. Nie da się im ani pokonać ani oszukać. Już niejeden podobny zamach w pochodzie swoim zwycięsko przetrwało. Ale tylko to jest niepokojące, że w ogniu tej walki, toczącej się tutaj między życiem a babskiemi zabobonami i paragrafami biurokratów, znajdują się niewinne ofiary, a mianowicie: młodzież szkolna. Ona ucierpi najwięcej. I nauczyciel ma tutaj odegrać rolę amortyzatora nieuniknionej, bo już zaczętej, katastrofy — jeżeli chodzi o skutki jej dla młodzieży i społeczeństwa. Szkoła nasza po kilku nieudanych i poronionych próbach nawiązania do życia — zawróciła ostatnio z tej drogi (pod wpływem tradycji, opinji społecznej, biurokratyzmu, schematyzmu etc.) i staje się coraz bardziej sztywna, inertna, statyczna i szablonowa — podczas gdy życie z dniem każdym staje się coraz bardziej dynamiczne, różnorodne, ruchliwe i płynne. Otóż sumienny nauczyciel, jako człowiek żywy, ma odegrać rolę pośrednika między temi dwoma skrajnemi sprzecznościami, oddając tem samem zbawienną przysługę młodzieży i społeczeństwu, w jakiem żyć będzie ta młodzież po wyjściu ze szkoły. Jest to zadanie ogromne.

I nauczyciel spełni je w tem większej mierze, im bardziej sobie uświadomi, że szkoła nie jest sztuczną miniaturą życia, ale żywym wycinkiem życia o konturach jego naturalnej wielkości. Ta świadomość pokrzepi go w trudzie. Szkoła jako wstęp do życia nie może być oparta na konkretnych faktach życia, które biegnie, trwa i rozwija się niezależnie od wszelkiej polityki, teorji, doktryn i koncepcyj reformatorskich. W dziedzinie zamieszkania już dawno wyszliśmy z jaskini, ale w dziedzinie wychowania wciąż jesteśmy jeszcze na poziomie kurnej chaty — po chybionych próbach postępu.

Oby ten nowy rok szkolny dał nam praktyczną okazję do postawienia chociaż jednego kroku naprzód i obyśmy z okazji tej należycie skorzystali.

Obyśmy od założeń przeszli wreszcie do faktów!

ST. SZANTER.

Kpt. Pomaski o locie i lądowaniu „Polonji"

MOSKWA. — Kapitan Pomaski, który przybył z Leningradu do Moskwy udzielił korespondentowi PAT o locie i lądowaniu balonu „Polonja" następujących szczegółów:

Bezchmurna pogoda

Z Warszawy wystartowaliśmy dnia 30 sierpnia o godzinie 17 m. 47. Pogoda była bezchmurna, orjentacja dobra. Odrazu wzięliśmy wysokość około 400 m na tej wysokości minęliśmy balon „Deutschland", który leciał przed nam. Balon „Deutschland" poszybował bardziej na północ, a my wzięliśmy kierunek bardziej na wschód Do godziny 24 trzymaliśmy kierunek pod kątem 80 stopni a opuściwszy się niżej zmieniliśmy kierunek pod kątem 45 st. ku północy. Granicę polsko - sowiecką przekroczyliśmy około godziny 2 w nocy na wschód od Baranowicz. Noc była pogodna, choć niebo częściowo zachmurzone. Orjentacja była jednak zupełnie dobra. Nad ranem, na dole powstały dość gęste chmury, które stopniowo poczęły przesłaniać horyzont. Linię Mińsk — Bobrujsk Mińsk — Orsza. Witebsk —Orsza i Witebsk—Smoleńsk przekroczyliśmy przy dobrej orjentacji. Wskutek formowania się drugiej warstwy chmur na wysokości 3 do 4000 m. wzbiliśmy się wyżej. Na tej wysokości przy utrudnionej obserwacji lecieliśmy w kierunku na Wołoczek.

Korzystanie z tlenu na wysokości 4 tys. mtr.

Powyżej 4 tys. m zaczęliśmy korzystać z tlenu Wskutek częściowego zasłonięcia słońca przez chmury znajdujące się na wysokości 7—8 tys. m balon ochłodził się i zaczął spadać, co zmusiło nas do zużycia znacznej części balastu celem utrzymania balonu na odpowiedniej wysokości. Orjentację kierunku mogliśmy zachować dzięki niewielkim przerwom w chmurach.

Przez cały dzień 31 sierpnia lecieliśmy na północo-wschód. Wypuszczone pilociki i taśmy meldunkowe wskazywały, że dolny wiatr posiada mniejszą szybkość i ma kierunek bardziej północny. W nocy z 31 sierpnia na 1 września poczęliśmy wyrzucać puste butle od tlenu. a następnie pełne butle jako balast. Noc przeszliśmy z minimalną ilością balastu

Śnieg z deszczem

Padający śnieg z deszczem jeszcze bardziej pogorszył sytuację gdyż obciążył powłokę. Po zupełnem ochłodzeniu się powierza, postanowiliśmy zorjentować się dokładnie co do miejsca naszego położenia i zbliżyliśmy się do samej ziemi, gdzie spostrzegliśmy olbrzymie przestrzenie lasu. Zbadaliśmy kierunek naszego lotu i przekonaliśmy się, że wiatr dolny ma kierunek północny. Nie chcąc tracić na kierunku i chcąc utrzymać kierunek bardziej wschodni wyrzuciliśmy jeden worek balastu i znaleźliśmy się znów na wysokości 4 tys. metr. Na tej wysokości kontynuowaliśmy lot do godziny 24 t. j. do czasu całkowitego zużycia balastu i butli. Po całkowitem zużyciu balastu zaczęliśmy zniżać lot.

Ponieważ wiedzieliśmy, że okolice Rosji północnej są słabo zaludnione i trudne do przebycia, liczyliśmy się z tem, że do osiedli ludzkich możemy nie prędko się dostać, dlatego zapasy żywności zatrzymaliśmy jako ostatni balast. O godz. 1.30 w nocy ujrzeliśmy z wysokości 100 m las a w oddali rzekę i jeziora Przekonawszy się, że wiatr przyziemny jest dla nas niekorzystny, lecz pozbawieni balastu zmuszeni byliśmy lądować. Miejsce lądowania przedstawiało duże niebezpieczeństwo. Balon leciał z szybkością około 40 klm na godzinę, kosz uderzał o drzewa. Na szczęście pozostawiona deska od map stanowiła tarczę chroniącą nas od uderzeń gałęzi.

Lądowanie

Po wypuszczeniu gazu, kosz i powłoka balonu zawisły na drzewach. Odległość kosza od ziemi wynosiła jakieś 8 mtr. Celem zbadania terenu opuściłem się na lince na ziemię i poczułem pod nogami miękki bujny mech. Za mną opuścił się na ziemię kpt. Burzyński. Podczas lądowania zgubiłem marynarkę z dokumentami, która była zawieszona w koszu. Ponieważ padał deszcz, rozpoczęliśmy natychmiast poszukiwania marynarki, lecz bezskutecznie.

Pod osłoną powłoki balonu

Kpt. Burzyński powrócił do kosza, a ja położyłem się na mchu pod osłoną powłoki balonu. Tak doczekaliśmy do 4 rano. O świcie rozpoczęliśmy poszukiwania zgubionej marynarki, która na szczęście znalazła się. Ruszyliśmy odrazu w kierunku rzeki. Jedyną drogą jaka prowadziła do rzeki była ścieżka wydeptana przez łosie. Zaczęliśmy tą drogą brnąć w kierunku rzeki. Po paru godzinach przemoczeni do nitki dotarliśmy wreszcie do upragnionej rzeki. Nad jeziorem zauważyliśmy jakąś chatę, do której trudno jednak było się dostać. Trawa sięgała powyżej pasa, a błotnisty brzeg utrudniał posuwanie się.

W trzęsawisku

Nogi grzęzły w trzęsawisku, że obawialiśmy się, iż pogubimy obuwie. Aby dostać się do chaty musieliśmy w niektórych miejscach budować kładki z gałęzi i bierwion. Po dotarciu do celu przekonaliśmy się, że jest to na pół rozwalona chata rybacka, w której znaleźliśmy trochę siana, na podłodze. Postanowiliśmy tu urządzić nasz punkt obserwacyjny, spodziewając się spotkać ludzi płynących po rzece. Wróciliśmy się więc do balonu po instrumenty i żywność. Powrót do balonu nie był trudny, gdyż porobiliśmy nacięcia na korze drzew aby łatwo było trafić.

Po drodze spotykaliśmy głuszce, które podrywały się i co chwila siadały na drzewach. Żałowaliśmy bardzo że nie mieliśmy strzelb Z balonu zabraliśmy żywność, odzież oraz pływaki, celem sporządzenia łodzi-tratwy. Wszystko przenieśliśmy do chaty. Deszcz padał cały dzeń. Ogrzeliśmy się w chacie, a następnego dnia udaliśmy się z biegiem rzeki w poszukiw. ludzkich osiedli. Przed zapadnięciem mroku ujrzeliśmy ku naszej radości płynącego łodzią rybaka, od którego dowiedzieliśmy się, że najbliższe osiedle ludzkie znajduje się w odległości 2 km w linji prostej.

Jezioro Jełomskoje

Od rybaka dowiedzieliśmy się, że rzeka nazywa się Jełoma, a jezioro Jełomskoje i łączy się z drugiem jeziorem — Wozje.

Poprosiliśmy rybaka, aby zawiadomił władze rejonowe i przysłał nam kilkunastu ludzi, celem wydobycia balonu z lasu. Rybak obiecał sprowadzić pomoc nie wcześniej niż za trzy dni. Oczekując na pomoc suszyliśmy naszą odzież i przeprowadzaliśmy próby z naszą łodzią-tratwą. Około godziny 14 trzeciego września nadpłynęły dwie łodzie z chłopami, którzy powracali po odstawieniu zboża dla państwa. Od chłopów tych dowiedzieliśmy się, że ok. 10—20 km na północ od nas lądował drugi balon polski. Dzięki pomocy chłopów, którzy odnieśli się do nas bardzo życzliwie zdjęliśmy balon z drzew, lecz do złożenia powłoki balonu pomoc ta okazała się niewystarczająca. Przed wieczorem przybyli ludzie z łodziami ze wsi Sarenda. Ludzie ci pomogli złożyć powłokę balonu, jednak padający przez cały dzień deszcz zwiększył ciężar powłoki, tak że o przeniesieniu jej przy pomocy 8 ludzi nie było mowy. Pozostawiliśmy balon na miejscu i udaliśmy się do wsi Sarenda.

Aby dostać się do wsi, musieliśmy przebyć około 20 klm po wzburzonych jeziorach Jełomskoje i Wozje. Do Sarendy przybyliśmy około 10 wieczór i tu spędziliśmy noc. 4 bm poszliśmy do balonu, lecz wskutek ulewnego deszczu wydostać balonu z lasu nie mogliśmy. Wydobyło go dopiero na drugi dzień i przywieziono do miejscowości Pieozeńskoje Sieło, gdzie oczekiwali nas przedstawiciele władz rejonowych. Stąd też mogliśmy podać swą pierwszą wiadomość do Warszawy.



Załoga nieodnalezionego jeszcze balonu „LOPP" — kpt. Janusz (na lewo) i por. Brenk (na prawo).

Dookoła wydarzeń moskiewskich (7)

Walczący i triumfujący Stalin

(Podsumowanie i koniec cyklu)

W ostatnim artykule z cyklu „Dookoła wydarzeń moskiewskich", mieliśmy dać odpowiedź na pytanie **„czy był spisek w armji czerwonej"**, skierowany oczywiście przeciwko reżymowi Stalina.

Po tem cośmy pisali uprzednio, jasne jest, że o żadnym spisku wojskowym przeciwko Stalinowi, który swe panowanie coraz wyraźniej opiera o uprzywilejowaną armję—nie mogło być nawet mowy. Tem niemniej jednak jest zupełnie wytłumaczalna puszczona w świat sensacyjna wersja o spisku w armji czerwonej. Fakt bowiem aresztowania szeregu oficerów radzieckich taką właśnie wersję zrodził w głowach zagranicznych korespondentów, którzy zasugerowani przez propagandę bolszewicką, nie zadawali sobie trudu, aby zastanowić się głębiej nad istotą całokształtu wydarzeń moskiewskich.

W rzeczywistości natomiast przyczyny aresztów w armji czerwonej były zupełnie inne i stały w bezpośrednim związku ze świadomie zainicjonowaną przez proces moskiewski reakcją społeczno - polityczną w skali ogólno - państwowej. Należy bowiem pamiętać, że aczkolwiek czerwona armja, po 1925 r. była kilkakrotnie gruntownie „czyszczona" to jednak w jej korpusie oficerskim mogły jeszcze gdzieś w ukryciu pozostać resztki niepożądane dla stalinowskiego reżymu.

Można mówić nie o spisku armji przeciwko reżymowi Stalina, a raczej o spisku Stalina i oddanej mu większości korpusu oficersk. przeciwko oficerom podejrzanym o sympatję dla byłego wodza czerwonej armji. Oprócz tego, przez powiązanie Trockiego i jego nielicznych sympatyków z Gestapo, chodziło również o wzmocnienie w szeregach armji czerwonej nastawienia antyniemieckiego i wykorzenienie w ten sposób nie tak dawnych tradycyj współpracy z pod znaku Rapallo pomiędzy generalnemi sztabami obu zaprzyjaźnionych, a dziś znajdujących się prawie na stopie wojennej państw.

Przyznaje to zresztą prawie otwarcie „Prawda" z 3 września w artykule wstępnym **„Obrona ojczyzny jest świętym obowiązkiem"**, w którym pisze:

> „Trockistowsko-zinowjewskie żmije i ich niegodziwy wódz Trocki, wykonując zadania niemieckich faszystów, liczyli na osłabienie bojowej potęgi Czerwonej Armji, przygotowując klęskę ZSRR podczas wojny, oczyszczając drogę dla restauracji kapitalizmu. Nie przypadkowo zdrajcy ojczyzny starali się przeniknąć w szeregi Czerwonej Armji, lecz ich karty zostały odkryte. Niema i być nie może podlejszego przestępstwa jak zdrada ojczyzny, osłabienie jej wojennej potęgi, szpiegostwo, pozostawanie na usługach wroga, wydanie mu wojskowych lub państwowych tajemnic".

Nie obrażając bynajmniej wzniosłych uczuć patrjotycznych „komunistycznej" „Prawdy", która pojęcia „ojczyzna" używa już bez przymiotnika „socjalistyczna" — chcemy jedynie stwierdzić, że gdy ktoś chce zabić psa—jak głosi przysłowie — mówi przedtem że jest on wściekły.

U czytelnika, mogą jedynie powstać wątpliwości, — jakim cudem reżymowi Stalina, tak łatwo i bez większych wstrząsów, udało się minąć ten niebezpieczny „zakręt historji", po którego przebyciu nawet wdowa po Leninie Krupska, pod naciskiem GPU., złożyła mu 4 września czołobitny hołd, pisząc w „Prawdzie" że

> „Oni („trockiści-zinowjewcy") chcieli spowodować dezorganizację w szeregach mas, zabić **mózg i serce** rewolucji — towarzysza Stalina", (podkr. nasze vv).

Odpowiedź na te wątpliwości jest bardzo prosta. Ideologiczne i polityczne wypadki moskiewskie były oddawna dojrzałe.

Stalin bowiem zanim został nawet w ustach Krupskiej „mózgiem i sercem rewolucji" — postarał się o zlikwidowanie wszystkich jej „mózgów i serc" i przekształcenie niegdyś rewolucyjnej i bezkompromisowej partji bolszewickiej w posłuszny sobie aparat biurokratyczny, w składową część aparatu państwowego, używającego frazeologji marksistowskiej wyłącznie dla zamaskowania swego uprzywilejowanego stanowiska społecznego wobec mas pracujących.

Dokonało się jednak to nie odrazu. Stalin, któremu w tych przeobrażeniach jest słusznie przypisywana prawie że decydująca rola. — wykazał w dokonaniu tego procesu specyficzne zdolności. Nie bez słuszności zalicza go jeden z ciekawszych badaczy Rosji radzieckiej Aleksandrow, (stawiący nb. Stalina jako władcę, wyżej od Lenina) do awanturników politycznych najwyższej klasy.

> „Opanowany „manją wielkości" — pisze Aleksandrow — marjacką ideą stania się panem losów ZSRR a nawet całej ludzkości, Stalin długo ukrywał w sobie te szaleńcze marzenia i powoli, lecz zdecydowanie kroczył ku władzy".
>
> „...Orężem Stalina (przy zdobywaniu władzy, vv) oprócz kłamstwa, oszustwa i prowokacji były: żelazna wola, duże zdolności organizatora, wyjątkowa pracowitość, bogactwo inicjatywy, duże przygotowanie rzeczowe, dokładna znajomość środowiska, w którem się obracał, i wreszcie rzadki talent do subtelnych, często do zjadliwych, a być może i **zbrodniczych intryg"**.

Zdaniem Aleksandrowa, z pewnemi zastrzeżeniami —

> „Stalin może być zaliczony do największych w historji intrygantów politycznych"

Istotnie. Kim był Stalin, w porównaniu do innych, przezeń dzisiaj zlikwidowanych wodzów bolszewizmu, przed rewolucją bolszewicką i w początkowym okresie rewolucji bolszewickiej? Mało komu znanym, powiedziałbym podchorążym w nielicznej armji partyjnej Lenina. Kiedy on z długoletniego zesłania

(*Dokończenie art. na str. 6-ej*)

Walczący i triumfujący Stalin

(*Dalszy ciąg art. ze str. 5-ej*)

zjawił się na horyzoncie politycznym rewolucyjnej Rosji — świetny kronikarz rewolucyj rosyjskich **Suchanow**, posadzony następnie przez Stalina do więzienia, określił go jako „nic nie mówiącą szarą plamę".

Dopiero stanowisko sekretarza partji i kierownika inspekcji robotniczo — włościańskiej, która sprawowała wyłączną kontrolę nad coraz bardziej rozrastającym się aparatem państw.,—dało możność Stalinowi skoncentrować w swojem ręku wszystkie sprężyny i nici tej olbrzymiej machiny partyjno — państwowej.

I tutaj istotnie Stalin pokazał co potrafi. Widząc najniebezpieczniejszego konkurenta, dla swej władzy w osobie Trockiego, kierownika sił zbrojnych, postarał się go usunąć z tego stanowiska W tym celu właśnie został zawarty sojusz z Zinowjewem i Kamieniewem, którzy wynaleźli „trockizm" jako coś przeciwstawnego „leninizmowi". Kiedy jednak Zinowjew — Kamieniew, zagalopowali się w swej walce z Trockim za daleko i zaczęli w r. 1925 na XIV zjeździe partji żądać wydalenia Trockiego z partji — to Stalin, który po usunięciu b. wodza armji ze stanowiska komisarza, przygotowywał się już do rozgrywki z Zinowjewem — Kamieniewem, ku największemu ich zdziwieniu wystąpił w obronie Trockiego:

„Pozwólcie obecnie przejść — mówił Stalin — do historji naszej wewnątrzpartyjnej walki wewnątrz większości Centralnego komitetu. Od czego zaczęły się nieporozumienia? Zaczęły się od sprawy „jak postąpić z tow. Trockim". Było to pod koniec 1924 r. Grupa leningradczyków (kierowana przez Zinowjewa vv) początkowo zaproponowała wyrzucić tow. Trockiego z partji... Leningradzki komitet gubernjalny powziął uchwałę o wyrzucenie tow. Trockiego z partji. My, tj. większość CK, nie zgodziliśmy się z tem (głosy: „słusznie") prowadziliśmy walkę z leningradczykami i przekonaliśmy ich, ażeby wyrzucili ze swej rezolucji punkt o wykluczeniu (z partji Trockiego vv). Niebawem potem, kiedy zebrał się u nas plenum CK i leningradczycy z tow. Kamieniewem, zażądali natychmiastowego wyrzucenia tow. Trockiego z Biura politycznego, nie zgodziliśmy się i z tą propozycją opozycji, otrzymaliśmy większość w CK i ograniczyliśmy się zwolnieniem tiw Trockiego ze **stanowiska komisarza spraw wojskowych** (podkr. nasze vv). Nie zgodziliśmy się z tt. Zinowjewem i Kamieniewem, dlatego, ponieważ wiedzieliśmy, że polityka odrąbywania (otseczenija) jest brzemienna w duże niebezpieczeństwa dla partji, że metoda odrąbywania, metoda spuszczania krwi — a oni domagali się krwi —jest niebezpieczna, zaraźliwa: dzisiaj odrąbali jednego, jutro drugiego, pojutrze trzeciego — **kto u nas w takim razie pozostanie z partji?** (Oklaski. Stenogram XIV zjazdu)".

Trudno jest powiedzieć, czy Stalin, który kilka lat potem został właściwie mówiąc **sam w partji** — wymawiając słowa powyższe w sposób cyniczny kpił i oszukiwał swych późniejszych przeciwników, czy też istotnie obawiał się o losy partji bolszewickiej. Skłonni jesteśmy sądzić, że to były dość zręcznie zamaskowane kpiny. Na tym samym bowiem zjeździe, znając dobrze Zinowjewa i Kamieniewa i nie wykluczając możliwości, że oni stworzą blok z Trockim. — Stalin w sposób wyraźny poszukiwał już sojuszników wśród t. zw. prawicy prawicy partji t.j. Bucharina, Tomskiego, Ugłanowa i innych, broniąc ich przed atakami Zinowjewa — Kamieniewa.

„Czego właściwie chcą od Bucharina? — mówił z oburzeniem Stalin.—Oni żądają krwi tow. Bucharina. Właśnie tego żąda tow. Zinowjew, szczując w swem przemówieniu na Bucharina. Domagacie się krwi Bucharina? Jego nie damy wam krwi. Wiedźcie o tem! (Oklaski. Krzyki: „Słusznie"! — notuje stenogram).

Stalin bronił nie tylko Bucharina. Krytykując w jaknajostrzejszych słowach projekt Zinowjewa — Kamieniewa, zmierzający do usunięcia z kierownictwa partji innych asów opozycji prawicowej — Stalin mówił:

„Jaki sens tego projektu? Co to znaczy? To znaczy kierować partją bez Rykowa, Kalinina, Tomskiego, Mołotowa, Bucharina!... na!..."

„...Bez wskazanych przezemnie towarzyszy kierownictwo partji jest niemożliwe-"

W zakończeniu zaś swego przemówienia, Stalin przy oklaskach całego zjazdu kategorycznie oświadczył:

„Nie można kierować partją bez kolegjum. Głupiemby było marzyć o tem po śmierci Iljicza (Lenina vv), głupio o tem mówić".

Wybijając jednak te „głupie mrzonki" z głów wodzów bolszewizmu — Stalin bynajmniej nie wyrugowywał ich ze swej własnej głowy. Już w 1927 r. w całej pełni uprawiał potępioną przez siebie „politykę odrąbywania" w stosunku do t. zw. lewej opozycji przeciwstawiającej się „teorji socjalizmu w jednym kraju". A kiedy jej przywódców porozsadzał w więzieniach i obozach koncentracyjnych, natychmiast zabrał się do swych sojuszników z prawej strony z Bucharinem na czele. I rzecz bardzo charakterystyczna, Stalin, który przez czas dłuższy trzymał gdzieś w ukryciu testament Lenina, dla skompromitowania najzdolniejszego teorytyka partji Bucharina — nie zawahał się wyciągnąć go w 1929 r. na światło dzienne.

Na plenum CK. partji w kwietniu 1929 r. w swym referacie o odchyleniu prawicowem od „linji generalnej", Stalin w sposób następujący rozprawiał się z Bucharinem:

„Powołuję się na list tow. Lenina o Bucharynie jako teoretyku. Przeczytajmy ten list. „Z pośród młodych członków CK — powiada Lenin — chciałbym powiedzieć kilka słów o Bucharinie i Piatakowie. Są to, w/g mnie, najwybitniejsze siły (z najmłodszych sił) i w stosunku do nich należałoby pamiętać co następuje: Bucharin jest nietylko najcenniejszym i najwybitniejszym teoretykiem partji, uchodzi on słusznie również za ulubieńca całej partji. Jednakże jego poglądy tylko z bardzo dużemi zastrzeżeniami mogą być zaliczone do poglądów całkowicie marksistowskich, ponieważ jest w nich coś scholastycznego, nigdy on nie nauczył się i, jak sądzę, nigdy w zupełności nie zrozumiał djalektyki".

„A więc — teoretyk bez djalektyki. Teoretyk-scholastyk. Teoretyk, którego „poglądy teoretyczne tylko z bardzo dużemi zastrzeżeniami mogą być zaliczone do poglądów całkowicie marksistowskich".

„...Samj rozumiecie, towarzysze, że taki teoretyk powinien się poduczyć. A gdyby tow. Bucharin rozumiał, że jest on teoretykiem niezupełnie gotowym, że powinien jeszcze się uczyć, że jest teoretykiem, który niezupełnie przyswoił sobie djalektykę — to byłby skromniejszy a partja zyskałaby na tem".

Ponieważ Bucharin, nie mógł widocznie rozumieć „djalektyki" Stalina i dobrowolnie ustąpić mu miejsca w partji— przez to został przez „cudownego Gruzina" odrąbany podobnie do innych wodzów.

Po doprowadzeniu do rozumu również prawej opozycji — Stalin pozostał wreszcie **sam na widowni politycznej** i już jako nieomylny wódz oraz „mózg i serce" partji bolszewickiej zaczął dopasowywać teorję do praktyki organów państwowych i przekształcać ją w pragmatykę administracyjną biurokracji rządzącej.

Największym wyczynem, wszechwładnego Stalina, było przesunięcie ciężaru swej władzy od bolszewików partyjnych na t. zw. bolszewików bezpartyjnych oraz zaopatrzenie tej nowej warstwy, pod której mianem właściwie kryje się powstała w wyniku industrjalizacji kraju klasa rządząca i armja — w odpowiednią ideologję państwowo polityczną o wyraźnem zacięciu imperjalistyczno-szowinistycznem. To właśnie walczącemu o wyłączność swej absolutnej władzy Stalinowi umożliwiło przebycie niebezpiecznego „zakrętu historycznego" wbrew woli i dawnej ideologji partji, która jako samodzielny organizm polityczny już nie istniała. Proces moskiewski to był tylko dramatyczny epilog w tym od dłuższego czasu dokonywującym się pod kierownictwem Stalna przeobrażeniu.

Trudno powiedzieć jakie pociągnie on za sobą skutki polityczne. Byłoby to zwykłem wróżbiarstwem. I aczkolwiek narazie, wszystko sądząc z prasy bolszewickiej wygląda po staremu, jest to złudzeniem, świadomie podtrzymywanem, przez triumfującego dzisiaj Stalina.

V. V.

Delegaci Fidac'u z całego świata w hołdzie Marszałkowi



Po Kongresie FIDAC'u, który odbył się w Warszawie, delegaci poszczególnych państw udali się do Krakowa, gdzie złożyli w imieniu wielu miljonów sfederowanych kombatantów hołd Marszałkomi Piłsudskiemu na Sowińcu. Na zdjęciu naszem prezes honorowy FIDAC'u p. Van der Burch wiezie taczki z ziemią na Kopiec Marszałka, w towarzystwie generała Góreckiego prezesa Federacji PZOO oraz prezydenta m. Krakowa, dr. Kaplickiego.

Deklaracja czeskich i polskich uczestników Fidac'u

KRAKÓW (Pat). Delegacje polska i czechosłowacka na kongres FIDAC'u uchwaliły i podpisały tekst następującego oświadczenia:

Byli kombatanci polscy i czechosłowaccy zebrani w Krakowie z okazji 17-go kongresu FIDAC'u

Zbadawszy listy wymienione między sobą, a dotyczące położenia mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, postanawiają zakończyć tę korespondencję uważając, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona,

głęboko przekonani, że dobre i na zaufaniu oparte wzajemne stosunki leżą w interesie obydwóch narodów, uznają, że los mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim musi nieuniknienie wpłynąć na charakter tych stosunków,

zwracając się z gorącym apelem do kogo należy aby ta sprawa była załatwiona w duchu słuszności, zgodnie z istniejącymi traktatami.

Jak tylko okoliczności na to pozwolą kombatanci polscy i czechosłowaccy zorganizują w obu krajach manifestacje przyjaźni polsko-czechosłowackiej".

Deklarację podpisali:

W imieniu delegacji czechosłowackiej: mjr. Antonin Sykora, mj. Jaroslav Bohac, dr. Miroslav Lokay, Karel Mueller, dr. Lev Vokac.

W imieniu delegacji polskiej: dr. Roman Górecki, dr. Bronisław Burghardt, mjr. Jan Ludyga-Laskowski, Kazimierz Smogorzewski, Jerzy Wronicki.

Łzami cofnęli dymisję...

PORTO ALEGRE (Pat) — Donoszą z Rio de Janeiro, że ostatnie posiedzenie izby posłów było nader znamienne. Po uchwaleniu ustawy o utworzeniu trybunałów wyjątkowych do spraw komunistycznych, marszałek parlamentu głosem oświadczył, iż zrzeka się marszałkostwa dr. Antonio Carlos de Andrada wzruszonym w tej chwili poseł Lengruber Filho krzyknął „Nie chcemy innego marszałka".

Cała izba poczęła znowu oklaskiwać marszałka przez kilka minut, żądając pozostania dr. Carlos de Andrada. Kilku posłów ze łzami w oczach prosiło marszałka o cofnięcie postanowienia. Wobec tak wyraźnej solidarności p. Antonio Carlos przyrzekł pozostać na stanowisku marszałka.

Jest to fakt nienotowany jeszcze w życiu parlamentu brazylijskiego.

Rozwój lotnictwa w Ameryce

WASZYNGTON (Pat). O olbrzymim rozwoju lotnictwa w Stanach Zjednoczonych świadczy sprawozdanie federalnego biura lotnictwa handlowego, które wykazuje że w miesiącu lipcu br. linje lotnicze na terytorjum St. Zj. przewiozły 110690 podróżnych, oraz 613873 funtów przesyłek. Samoloty tych linij przeleciały w lipcu przestrzeń, wynoszącą 10.238.450 klm.

Z polskiej ekspedycji polarnej na Spitsbergen

TROMSOE (Pat). Od ekspedycji polskiej na Spitzbergen PAT. otrzymała dziś z Tromsoe depeszę, donoszącą że ekspedycja, która wyruszyła z Eisfiordu w dn. 10 sierpnia na północ dotarła po 14-dniowym wytężonym marszu do przylądka północnego (80 st.). Powrót do Klasbilen w Eisfiordzie, który wymagał pośpiechu trwał 9 dni. Ekspedycja w swym marszu walczyła z wielkiemi trudnościami, napotykając na burze którym posuwali się podróżnicy był nieznana którym posuwali się nasi podróżni był nieznany i bardzo ciężki. Droga prowadziła przez góry, wyżyny lodowcowe, rozlewiska, pustynię kamienną i tundrę. Ekwipunek i sprzęt, który zabrała ekspedycja ledwie wytrzymał.

Całkowita trasa naszej ekspedycji wynosi 850 klm., czas trwania ogółem 56 dni, w tem 16 dni marszu.

Olbrzymi pożar lasów w Argentynie

BUENOS AYRES (Pat). Pożar olbrzymich rozmiarów ogarnął lasy w prowincji Salta na przestrzeni 2000 km. kwadratowych. Pomimo rozpaczliwej akcji ratunkowej, w której bierze udział wojsko istnieje obawa, iż pożar będzie trwał całe miesiące i przedostanie się poza granice Boliwji.

KTO WYGRAŁ?

10.000 zł — 80551, 166878, 171294.

5.000 zł. — 27072, 111249, 114313, 126.449.

2.000 zł. — 1093, 8185, 13210, 14196, 18555, 34252, 41536, 46144, 74105, 87908, 97005, 105499, 138208, 145598, 169060.

2-gie ciągnienie.

25.000 zł. — 101086.

10.000 zł. — 25882, 134583.

5,000 zł. — 15111, 14342, 107704, 135760.

2,000 zł. — 24251, 45608, 51671, 57911, 60636, 65498, 72913, 78926, 77661, 88229, 85130, 95020, 108520, 117041, 112946, 135140, 138870, 136468, 139952, 140592, 158808, 171163.

Pełną tabelę wygranych podamy w dniu jutrzejszym.

Wiadomości radjowe

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM RADJOWYM.

Czwartkowe koncerty solistów w radjo usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu popularnych i dobrze im znanych artystów, a mianowicie o godz. 17.00 drobne utwory fortepianowe wykona doskonała pianistka Marja Barówna, zaś pieśni kompozytorów obcych i polskich odśpiewa ulubieniec publiczności radjowej Tadeusz Łuczaj. W ramach audycji z cyklu p. t. „Nasze pieśni" da się słyszeć znany nasz tenor Maurycy Janowski. Koncert poświęcony jest wyłącznie utworom Jerzego Lefelda, współczesnego kompozytora polskiego.

„SPOŁECZEŃSTWO WOJSKOWE" odczyt radjowy.

W cyklu odczytów wojskowych organizowanych przez Polskie Radjo w sezonie bieżącym usłyszą radjosłuchacze w dn. 10 września o godz. 16.45 prelekcję p. t. „Społeczeństwo wojskowe czy wojsko społeczne". Prelegent w sposób ciekawy i jednocześnie popularny zajmie się powyższem zagadnieniem.

„BAJKI DLA DOROSŁYCH" w Teatrze Wyobraźni.

Młoda literatka lwowska opracowała dla radja „Kantatę dziecinną" Józefa Wittlina i bajkę „O Kasi i królewsnie", Lucjana Rywla, zaś reżyser Wiktor Budzyński nadał bajkom tym groteskowo-komiczny charakter przy zachowaniu całego uroku wspomnień dzieciństwa. Stworzoną w ten sposób całość nadaje Teatr Wyobraźni ze Lwowa, jako słuchowisko „Bajki dla dorosłych", w czwartek dnia 10.IX o godz. 20.00.

Za przemyt z Polski do Litwy

Banda przed Sądem Okręgowym w Wilnie

Wczoraj w sądzie okręgowym w Wilnie rozpoczęła się sensacyjna sprawa bandy przemytniczej, która w ciągu dziesięciu lat swej działalności na pograniczu polsko-litewskiem naraziła skarb państwa na straty przewyższające sumę 2 miljonów złotych.

Na ławie oskarżonych zasiadło 13 członków bandy, (10 żydów i 3 chrześcijan), czterech zaś zbiegło podczas jej likwidowania do Litwy.

Władze litewskie pozwoliły

Najbardziej aktywnymi członkami tej bandy byli ludzie O KRYMINALNEJ PRZESZŁOŚCI, jak naprzykład oskarżony Berman, karany za kradzież koni.

Z tego też względu w początkach organizowania bandy władze litewskie, znając jej członków z najgorszej strony robiły im duże trudności i nie pozwalały na swobodne poruszanie się po swym terenie dla zakupu towarów, przeznaczonych na przemyt.

Wkrótce jednak niejaki Wencel Zak, zamieszkujący stale w Tauroginiach na Litwie ułatwił im stosunek z Z WŁADZAMI LITEWSKIEMI, KTÓRE WYDAŁY POTEM NIEKTÓRYM CZŁONKOM BANDY OFICJALNE ZEZWOLENIA NA PRZEBYWANIE W LITWIE W CELU ORGANIZOWANIA PRZEMYTU DO „OKUPACYJNEJ LITWY".

Przy jednym z oskarżonych, aresztowanym w swoim czasie niespodziewanie, ZNALEZIONO DOKUMENT, wydany przez władze litewskie i ułatwiający przemyt. Dokument ten znajduje się w aktach sprawy.

Co przemycano

Rozkwit działalności bandy przypada na okres od 1930 do 1935 roku.

Przemycała ona początkowo pieprz, sacharynę, cukier — potem zaś rozszerzyła „spis" artykułów na skóry zwierzęce dla garbarń i na futra niewyprawione. Wreszcie zaczęła przemycać bydło żywe, siemię lniane, włos, szczecinę, jelita, grzyby suszone i t. p. produkty rolne.

Bydło przemycane na dużym odcinku DOBIJANO W PRYWATNEJ RZEŹNI W IGNALINIE, skąd zaś transporty mięsa szły przeważnie do Warszawy. Jeden z odbiorców warszawskich w ciągu jednego roku, jak potem ustalono, OTRZYMAŁ PONAD 800 TYSIĘCY KLG MIĘSA. W rejonie Ignalina zaczęto przemycać wreszcie ryby i raki.

Członkowie bandy dla upozorowania swego pobytu w strefie granicznej wydzierżawiali sady i jeziora, położone wpobliżu granicy.

Zarówno władze KOP'u jak i policja walczyła energicznie z działalnością bandy, lecz, mimo częstych zatrzymywań poszczególnych transportów, udawało się jej przemycać bardzo duże ilości wszelkiego rodzaju towaru i stada bydła. Jak obliczają BANDA W CIĄGU KILKU LAT PRZEMYCIŁA KILKA TYSIĘCY SZTUK BYDŁA.

Straty skarbu państwa są obliczane na przeszło 2 miljony złotych.

Specjalne składy na Litwie

Walka z bandą była bardzo utrudniona, ponieważ władze litewskie, jak już zaznaczyliśmy, popierały przemyt kierowany do Polski. W okresie tym bowiem Litwa była gospodarczo zakorkowana. Miała naprężone stosunki z Niemcami, ograniczone z Łotwą, a była odcięta całkowicie od Rosji. Z tego też względu może za pozwoleniem i poparciem władz litewskich przy granicy polskiej WYBUDOWANO SZEREG SKŁADÓW, W KTÓRYCH GROMADZONO ARTYKUŁY PRZEZNACZONE NA PRZEMYT DO POLSKI. Straż graniczna litewska informowała przemytników o sytuacji na granicy i ułatwiała im przenoszenie towarów.

Z Polski złote ruble carskie

Z POLSKI BANDA PRZEMYCAŁA DO LITWY ZŁOTO. Ściśle złote ruble carskie. Otóż, jak ustalono, były to złote ruble wybijane w prywatnych mennicach w Holandji.

Złote monety były skupywane przez bandę na terenie wsi wileńskiej od wieśniaków. Otóż wynikałoby z tego, że złote ruble carskie, krążące dotychczas w stosunkowo dużej ilości na białoruskiej wsi Wileńszczyzny nie pochodzą ani z kufrów oszczędnych gospodarzy ani z czasów przedwojennych, lecz są pochodzenia „świeżego" i DOSTARCZANE JAKIEMIŚ DROGAMI Z HOLANDJI.

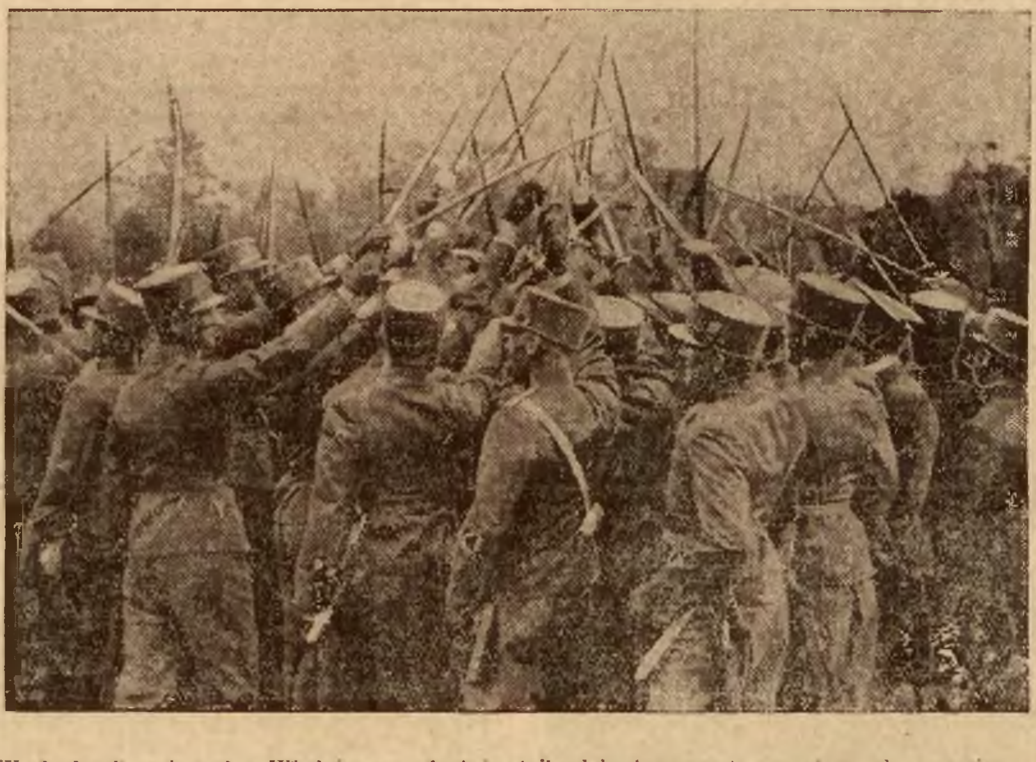
KOP przystąpił do likwidacji bandy we wrześniu roku ubiegłego. Zatrzymano kilka osób na pograniczu, przeprowadzono szereg rewizyj. Między innemi w Wilnie w zajeździe Szmula Kuryckiego przy ul. Kwaszelnej 13 znaleziono skład towarów przemyconych.

Ustalono następnie, że towar przemycony był ROZWOŻONY DO ODBIORCÓW PO CAŁEJ POLSCE. Ślady zaprowadziły do Łodzi, Warszawy, Kalisza.

W wyniku śledztwa oskarżono o uprawianie przemytu w bandzie 130 osób. Czterech zaś członków Żydów zbiegło do Litwy i, według informacyj jednego ze świadków prowadzi obecnie w Litwie skład towarów, przeznaczonych na przemyt do Polski.

Jedną z sensacyj tego procesu jest to, że BANDĘ FINANSOWAŁO SZEREG POWAŻNYCH ŻYDOWSKICH KUPCÓW WILEŃSKICH, o których się mówi w kuluarach sądu. Prawdopodobnie nazwiska ich padną na sali sądowej podczas rozprawy. Niestety, śledztwo, jak dotychczas, nie dało dostatecznych dowodów ich win udziału w bandzie. Proces, który rozpoczął się wczoraj, potrwa prawdopodobnie kilka dni. Oskarżonym grożą duże kary pieniężne i więzienia do 10 lat. z.

Przysięga nowomianowauych poruczników w Austrji



W akademji wojennej w Wiedniu prezydent Austrji odebrał uroczystą przysięgę od nowomianowanych poruczników austrjackich.

Miasto-ogród

(Rozbudowa Wilejki)

Wilejka Powiatowa szybko i zdecydowanie zmienia swoje oblicze: z małego i zaniedbanego miasteczka przekształca się w pianowe, schludne miasto.

Tam, gdzie kilkanaście lat temu było pole, obecnie wznoszą się domy i biegną szerokie piękne ulice, które stopniowo, lecz systematycznie przeistaczają się w twarde, kamienne jezdnie, pokrywają się cementową wstęgą nowych chodników. Mówiąc nawiasem, pierwotne zielone ulice mają swój urok, wyglądają jak bujne trawniki, na których chętnie spoczywa oko przechodnia, rozkosznie migają bose, opalone nogi dzieciaków.

Szybki swój rozrost Wilejka w znacznym stopniu zawdzięcza bardzo korzystnemu położeniu między Wiljąj a torem kolejowym. Nie bez znaczenia jest czynne i pełne inicjatywy ustosunkowanie się zarządu miasta, który wielką troską otacza sprawy rozbudowy Wilejki.

W niedalekiej przyszłości wejdzie w grę jeszcze jeden bardzo ważny moment, a mianowicie letniskowe walory okolicy. W ostatnich czasach dała się zauważyć WŚRÓD INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ SKŁONNOŚĆ DO STAŁEGO OSIEDLANIA SIĘ. SPORO OSÓB NABYWA SOBIE PLACE I BUDUJE DOMY z zamiarem spędzenia w Wilejce spokojnej starości. Otoczone lasami sosnowemi, przeglądające się w Wilji, miasto Wilejka jest idealną miejscowością letniskową. Wywczasy można tu zorganizować taniej, spokojnie i zdrowo. Można korzystać ze sportu kajakowego, z przystani, których jest 4 i z plaż. Sąsiednie lasy są bogate w jagody i grzyby. Od czasu do czasu można oglądać artystów z wielkich miast, których zwabia nowo czesna, piękna i obszerna sala w gmachu wydziału powiatowego. Ostatnio np. gościł w Wilejce chór Dana. Stałe jest czynne kino dźwiękowe, które nie stoi wprawdzie na poziomie kin Warszawy czy Wilna, lecz może bądź co bądź uroźmaicić wieczór.

Letniskowe walory Wilejki staną się jednym z ważnych momentów w jej rozbudowie. Moment ten nie jest jeszcze należycie wykorzystany, lecz dla nowobudujących się domów jest za chętą do nadawania im wyglądu estetycznych will, pełnych słońca.

Z roku na rok miasto zmienia swoje oblicze. W PLANIE INWESTYCYJNYM NA NAJBLIŻSZE 4 LATA PRZEWIDUJE SIĘ PRZEPROWADZENIE WIELU NOWYCH PRAC. Rozpoczęto przebudowę mostu na Wilji, planuje się na kilometrowym odcinku uregulowanie jej brzegów. Uzyska się przez to około 20 ha przestrzeni, na której ma powstać wzorowe boisko i ogrody warzywne dla bezrobotnych. W najbliższych latach zarząd miasta przystąpi do budowy drugiej szkoły powszechnej. Nowa szkoła ma być murowana. Jest ona bardzo potrzebna, gdyż dotychczasowa, wzniesiona nie tak dawno, jest już przepełniona do ostatnich granic.

Rozpoczęto zakładanie drugiego parku; z czasem Wilejkę będzie można nazwać miastem ogrodem pełnym drzew i zieleni. Już w roku przyszłym bardzo poważnie zostanie rozbudowana rzeźnia miejska i targowica ponieważ w WILEJCE POWSTAJE PUNKT EKSPORTU MIĘSA. Najdalej za 2 miesiące zaopatrzy się miasto w stały prąd z którego można będzie korzystać przez całą dobę. Kilkanaście studni artezyjskich będzie dostarczać zdrowej wody, którą wraz z istniejącemi zbiornikami, wykorzysta się na wypadek pożaru. Projektuje się całkowite uregulowanie przepływającej przez miasto rzeki Pleśnianki. Bite drogi przez Mołodeczno i Smorgonie połączą Wilejką z Wilnem, z którem jest bardzo dogodne połączenie kolejowe: 3 razy na dobę.

WITOLD RODZIEWICZ.

Organizacja Koła Rolników Sejmu i Senatu

Reprezentacją rolnictwa na terenie parlamentarnym jest Koło Rolników Sejmu i Senatu, składające się z dwóch grup — senackiej i sejmowej. Na czele Koła stoi prezes, który jest jednocześnie prezesem sekcji sejmowej, prezes zaś sekcji senackiej jest jednocześnie pierwszym wiceprezesem Koła.

Prace Koła odbywają się w trybie następującym: wpływające wnioski przechodzą przez zarząd, a następnie są kierowane do poszczególnych sekcyj, które po opracowaniu przedkładają je plenarnemu zebraniu Koła. Po ewentualnym zatwierdzeniu na zebraniu plenarnym wnioski stają się postulatami — tezami Koła.

W chwili obecnej przy Kole Rolników działają następujące sekcje stałe: 1) oddłużeniowa i obciążeń publicznych, 2) ogrodnicza, 3) — ustroju rolnego i meljoracji, 4) spółdzielczości i organizacji zbytu, 5) samorządowa i organizacji zbytu, 5) samorządowa i organizacyj rolnych 6) kultury wsi oraz 7) leśna.

Pozatem przy Kole działa sekcja specjalna do opracowania zagadnień ziem wschodnich, która normalnie obraduje w Poznaniu, oraz sekcja do rozpatrzenia i opracowania memorjału, złożonego w zarządzie Koła przez posła Zaklikę, a wreszcie utworzona ostatnio sekcja dla opracowania zasad organizacji wewnętrznej Koła.

Należy zauważyć, że sekcja Koła pod względem charakteru pracy odpowiadają na ogół komisjom sejmowym i senackim.

Prezesem Koła jest gen. ŻELIGOWSKI, pierwszym wiceprezesem senator RDUŁTOWSKI, a wiceprezesami — poseł DŁUGOSZ i poseł — WRÓBLEWSKI, sekretarzem Koła zaś jest poseł KRZECZUNOWICZ. W skład zarządu Koła wchodzą posłowie CHYLA, KOCIUBA i HUTTEN-CZAPSKI oraz senatorowie RYSZKA, BISPING i SEROŻYŃSKI.

Od czasu powstania Koła odbyło się 26 zebrań plenarnych, tej organizacji (Iskra).

Naodlew

„Czas" pozwala sobie na świństwa

Grabiec w przeglądzie prasy pisze:

Z okazji zacytowania przez nas słów krytyki, wystosowanych przez Słonimskiego w kierunku Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, która pokryć miała milczeniem haniebny proces moskiewski, „Robotnik" zwraca uwagę na fakt, że kilka dni przed tym Liga publikowała przecież swój protest w tej sprawie, że o milczenie nie można jej więc pomawiać. Prostujemy tą pomyłkę. Istotnie, może się zdarzyć nieprzeczytanie tej czy innej odezwy, zwłaszcza, gdy ją trzeba szukać na łamach jednego pisma. Cytujemy więc tę odezwę za „Kurjerem Wileńskim", który ją skolei przyniósł.

I tu następuje odezwa. A potem o „Kurjerze" nic... ani słowa. W ten sposób sugeruje się czytelnikowi, że „Kurjer Wileński" staje w obronie skompromitowanego Kongresu. Pikantności w tem prószeniu ludziom oczu, dodaje fakt, że cytata została wycięta właśnie z artykułu, bijącego w Kongres. Nazwisko p. Grabca zostało kiedyś dzięki „Kurjerowi" skompromitowane. Ale skompromitowane w uczciwej polemice, w dyskusji z otwartą przyłbicą. Rozumiemy, że p. Grabiec próbuje się odegrać swoistemi metodami. Na zdrowie! **Wut**

—(:)—

Nowa rasa pszczół

Pewnemu hodowcy w stanie Indiana (U. S. A.), Jay Smith'owi, udało się wyhodowa nowy niezwykły gatunek pszczół, który zdaniem znawców przyczyni się do zrewolucjonizowania starej jak świat produkcji miodu i wzbogacenia farmerów amerykańskich. Nowa rasa pszczół produkuje o wiele więcej miodu i buduje większe plastry. Pszczoły te są dużo silniejsze, mogą więc przebywać większe przestrzenie w poszukiwaniu nektaru kwiatów. Ponadto nowy gatunek pszczół wcale nie kąsa. Jay Smith prowadził badania mikroskopowe nad anatomją pszczoły i po długich doświadczeniach udało mu się drogą sztucznego zapładniania uzyskać królowę-matkę o zupełnie nowych właściwościach. Obecnie p. Smith zajmuje się sprzedażą nowego typu matek-królowych pszczelarzom amerykańskim i, jak wykazały doświadczenia, pszczoły te produkują przeciętnie o 60 funtów miodu więcej rocznie.

Bezrobotni nie chcą pomocy w naturze

Jak zwykle, w jesieni na odcinku walki ze skutkami bezrobocia staje się aktualna sprawa pomocy dla bezrobotnych w zimie. Skończą się wkrótce już roboty sezonowe, zarówno prywatne, jak i finansowane przez Fundusz Pracy i liczba poszukujących pracy wzrośnie prawdopodobnie, jak w latach ubiegłych do sumy przeszło 10 tysięcy osób.

Fundusz Pracy w Wilnie nie będzie dysponował sumami, któreby pozwoliły mu na zatrudnienie wszystkich poszukujących pracy chociażby dorywczo w ciągu kilkunastu dni w miesiącach zimowych. Pomoc zimowa ograniczy się siłą rzeczy do tej liczby bezrobotnych, obarczonych licznemi rodzinami, którzy będą znajdowali się w szczególnie ciężkiej sytuacji. Będą oni kwalifikowani do „pomocy doraźnej".

Otóż, jak dotychczas, pomoc doraźna w zimie częściowo przybierała formy pomocy w naturze. Bezrobotny tak zwany „zakwalifikowany" w okresie mrozu otrzymywał drzewo na opał, a przy innej okazji ziemniaki lub chleb, jak to obserwowaliśmy w roku ubiegłym. Oczywiście, za każdy z tych produktów musiał odpracowywać pewną ilość godzin czy dni.

Z tego rodzaju pomocy doraźnej nie wszyscy bezrobotni byli zadowoleni. Wielu narzekało, że DAJE IM SIĘ DRZEWO I KAŻE SIĘ PALIĆ W MIESZKANIU WTEDY, GDY CAŁA RODZINA NIE MA CO DO UST WŁOŻYĆ. Zdarzało się też często, że bezrobotni sprzedawali otrzymywane drzewo najczęściej niżej „kosztów własnych".

Przed nowym „sezonem pomocy doraźnej" bezrobotni żywo omawiają wszystkie te sprawy i wypowiadają się kategorycznie za zniesieniem pomocy doraźnej w naturze. Wszyscy PRAGNĄ PRACY ZA PIENIĄDZE, któreby im pozwoliły zaspakajać dowolnie najniezbędniejsze bieżące potrzeby.

Należy przypuszczać, że Fundusz Pracy w Wilnie uwzględni to ZYCZENIE bezrobotnych. Fundusz Pr. otrzyma przecież na pomoc doraźną — PIENIĄDZE, za które musiałby zakupić DRZEWO LUB ZIEMNIAKI, słowem „POMOC W NATURZE". Wypłacając zaś W GOTÓWCE tę pomoc, zaoszczędzi sobie wiele trudu i wydatków, związanych z zakupywaniem i rozdawnictwem tych artykułów.

z.

Zabiła napastnika w obronie znieważonego męża

Pułtusk był widownią krwawej rozprawy pomiędzy kobietą a mężczyzną, która w obronie znieważonego męża zastrzeliła napastnika.

Na ul. 3-go Maja niejaka Józefa Taube, lat 24, oraz jej mąż Władysław, lat 26, spotkali Kazimierza Węcka, lat 29, mieszkańca Popław pod Pułtuskiem. Więcek i Władysław Taube żywili do siebie nienawiść. Kazimierz Więcek, silny mężczyzna, napastował szczupłego, cherlawego, fizycznie upośledzonego Taube i znieważył go. Na to żona znieważonego wydobyła z woreczka rewolwer i strzeliła do Więcka. Ciężko rannego w głowę przewieziono do szpitala, gdzie w przedsionku zmarł.

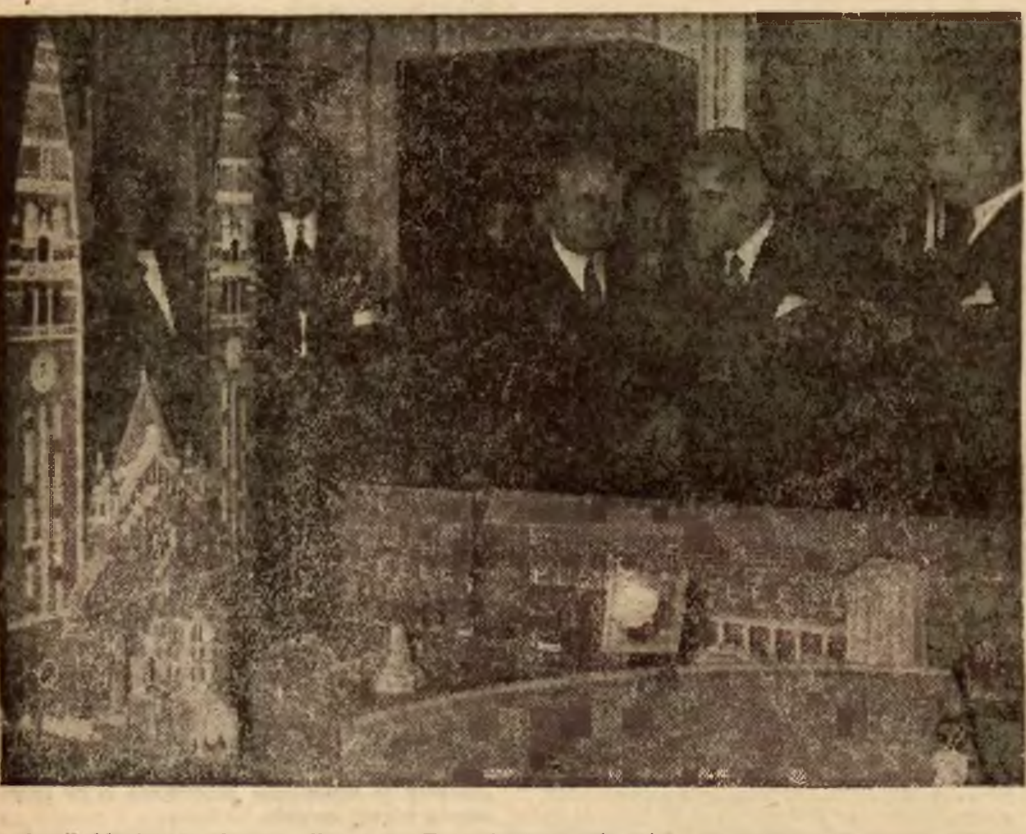
Taube udała się z mężem do komisarjatu policji, oddała rewolwer przodownikowi i z całym spokojem oświadczyła, że w obronie męża zastrzeliła napastnika.

Józefa Taube jest kobietą przystojną, pochodzącą z rodziny ubogiej, ale przyzwoitej. Mąż jej dawniej był złodziejem kieszonkowym. Przyjaźnił się wtedy z Więckiem i obaj uprawiali złodziejskie rzemiosło.

Po ożenieniu się z Taube zerwał z Więckiem. Od tej chwili Więcek począł napastować swego byłego towarzysza i maltretować go.

—oOo—

Międzynarodowa Wystawa Sztuki Teatralnej w Wiedniu



Z okazji Międzynarodowego Kongresu Teatralnego w Wiedniu, została również zorganizowana Międz. Wystawa Sztuki Teatralnej. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z tej wystawy. Widzimy prezydenta związkowego Austrji Miklasa, podczas zwiedzania wystawy, przed modelem nowoczesnego teatru z ruchomą widownią.

26 tysięcy złotych na nowe ogródki działkowe

Fundusz Pracy przyznał 26 tysięcy złotych Okręgowemu Związkowi Towarzystw Ogródków Działkowych w Wilnie na przygotowanie nowych terenów pod ogródki dla bezrobotnych. Przyznana suma będzie wydatkowana na niwelację terenu, na ogrodzenie, założenie studni i tp. roboty. Jak już informowaliśmy na terenie Wilna istnieje obecnie 1063 ogródków działkowych. Liczba ta ma być zwiększona w roku przyszłym do 1500. Obecnie z ogródków działkowych korzysta ponad 1 tysiąc rodzin, liczących razem do 5 tysięcy osób.

z.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— SPROLONGOWANIE TERMINU SPŁACANIA RAT NA 3 PROC. POŻ. INWEST. 5 września br. upłynął termin spłacania należności z tytułu subskrybcji 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej. Delegat do spraw 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej zawiadamia, że termin przyjmowania przez placówki subskrypcyjne spłat za subskrypcję zostaje sprolongowany do dnia 5 listopada 1936 r., przy czem termin ten jest ostateczny.

Z dn. 1 października rb. placówki subskrypcyjne przystąpią do wydawania obligacyj 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej obu emisyj tym wszystkim subskrybentom, którzy uiścili należność z tytułu subskrypcji do dnia 5 września br.

ANGLJA

— DŁUG PAŃSTWOWY W. BRYTANJI. Ogłoszono liczby, ilustrujące zadłużenie państwowe W. Brytanji. Według tych liczb dług państwowy W. Brytanji wynosił w dn. 1 kwietnia rb. 7,795,854,691 funtów. W ciągu r. ub. dług państwowy uległ zmniejszeniu o 4,5 miljn. funt., zmniejszeniu bardzo nieznacznemu w porównaniu z olbrzymią kwotą zadłużenia. Zadłużenie to spowodowane zostało głównie wydatkami W. Brytanji w związku z wojną światową. Dnia 1 kwietnia 1914 r. dług państwowy W. Brytanji wynosił zaledwie 650 miljonów funtów.

FRANCJA

— STAN BEZROBOCIA WE FRANCJI. Od początku sierpnia notuje się we Francji stopniowy i powolny spadek bezrobocia. W dniu 29 ub. m. liczba bezrobotnych była mniejsza o 4000 osób w porównaniu z poprzednim tygodniem, kiedy wynosiła 413 tys. Jest ona jednak wciąż o 33 tys. osób większa niż przed rokiem.

Akwizatorzy będą płacić podatki

Oddawna trwały spory między opodatkowanymi a Urzędami Skarbowemi o zasadę czy podróżujący akwizytor, zbierający zamówienia dla przedsiębiorstwa a nie pobierający stałej pensji ma płacić podatek czy nie.

Ostatnio zapadł w tej sprawie wyrok Sądu Najwyższego (Nr. 3 K, 1603/25), który mówi, że osobiste zajęcia przemysłowe, polegające na podróżowaniu z miejsca na miejsce i zbieraniu zamówień dla przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego na podstawie próbek wzorów i t. d. bez stałego za to wynagrodzenia służbowego jest przedmiotem opodatkowania w myśl cz. III litery D taryfy i stwarza obowiązek nabycia świadectwa przemysłowego IV kategorji.

Świadectwa o niekaralności dla niezamożnych

Władze zaleciły urzędom gminnym, by wystawiły świadectwa ubóstwa niezamożnym petentom, ubiegającym się o uzyskanie wyciągów z rejestru karnego. Na podstawie tych świadectw stwierdzenia o niekaralności niezamożnym osobom będą wydawane bez opłat stemplowych.

Ludwik Weinert Wilton

22

PANTERA

Powieść sensacyjna

Tak więc tego ranka gruchnęła wieść, że pan Murphy ze Scotland Yardu przeprowadza się. Ale ostatecznie okazało się, że to fałszywy alarm.

W rzeczy samej jednak stało tak zwane auto nadinspektora przed domem i jego gospodyni oraz Spand pakowali na nie kufry, torby, pudła, a nawet mały stolik, ale innych mebli nie ruszono z miejsca i już tylko Murphy, krytycznie przyjrzywszy się wyładowanemu po sam wierzch pojazdowi, wlazł na przednie siedzenie. Ale było to jedynie przygotowanie, przed odjazdem musiał nadinspektor udzielić gospodyni szeregu instrukcyj, jak podlewać kaktusy i karmić zieloną żabkę, a potem dopiero przyszła kolej na Spanga, który dziś wyglądał jeszcze bardziej niepozornie, niż zwykle.

— Nie będą mógł na was przez najbliższych kilka dni uważać — powiedział nadinspektor z naciskiem — mam jednak nadzieję, że nie popełnicie w tym czasie żadnego głupstwa. Niewykluczone, że nie będzie mnie przez cały tydzień, a może nawet przez dwa, jeżeli morskie powietrze dobrze mi zrobi. Jak mnie złapać, wiecie, ale z głupstwami dajcie spokój. Mogą czekać. Gdyby natomiast udało wam się dowiedzieć czego o człowieku, który wczoraj jechał za nami autem, zawiadomcie mnie natychmiast. Te dwie zakazane mordy co wartują teraz na rogach naszej ulicy, również pewno należą do tej samej paczki.

Sierżant nie spojrzał ani na lewo, ani na prawo, lecz pokiwał melancholijnie głową i wyciągnął pod wiatr swój spiczasty nos.

— Pułkownik Rowcliffe — szepnął ledwie poruszając wargami — Kensington, Courtfield Road. Ale najczęściej bawi w Chesterhills, gdzie ma willę.

Murphy poruszył nieznacznie uszami i uszczęśliwił swego pomocnika pełnem uznania spojrzeniem.

— Żebyście wy tylko nie mieli takiej niemożliwie głupiej twarzy, Spang. Nie jesteście wcale takim durniem, ale swoim zewnętrznym wyglądem kompromitujecie cały Scotland Yard. Mimo to przedstawię was do awansu, jeśli się nie wygłupicie zbytnio przy tej pogmatwanej tygrysiej historji. Już się dowiecie, kiedy was będę potrzebował. Na obroży Hanibala chyba się znacie. Wprawdzie przez pewien czas nie ćwiczyliśmy tego, ale tak długo wbijałem wam to do głowy, że chyba cośniecoś pamiętacie. Zresztą macie przecież swój szyfr.—Odwrócił się na siedzeniu, a głos jego nabrał ciepłego ojcowskiego brzmienia. — Hanibal, przyjrzyj się jeszcze raz dokładnie panu Spangowi i podaj mu łapkę...

W tej chwili spostrzegł, że miejsce zarezerwowane dla Hanibala jest puste, i oczy jego zaczęły biegać po całej uliczce. Jeszcze przed kilkoma minutami Hanibal badał dokładnie wszystkie cztery koła wozu, a teraz nagle zniknął. Prawdopodobnie przeszła obok jakaś psia dama, więc pobiegł za nią, jakkolwiek miał na tem polu niejedno smutne doświadczenie. Mogło to w pewnych okolicznościach długo potrwać i nadinspektor zagwizdał przeraźliwie raz, a potem drugi.

Hanibal jednak zjawił się dopiero po upływie dobrego kwadransa z wywieszonym ozorem. Był to pies wielkości terjera o nóżkach jamnika, pomarszczonej mordce pinczerka i zębach autentycznego mopsa. Jedno ucho przypominało bernardyna, a drugie pogryzione w jakimś boju, zwisało żałosnym strzępem. Barwa szerści przywodziła na myśl łaciatego cielaka.

Wiedział prawdopodobnie, że tylko na niego czekają z odjazdem, bo bez wahania wskoczył do wozu i na pełen wyrzutu rozkaz pana podał niecierpliwie łapkę Spangowi, a potem okazał że ma chęć jechać. Nadinspektor był tego samego zdania i skinął uroczyście, aby Spang zapuścił motor.

Sierżant zabrał się energicznie do roboty, ale musiał kręcić korbą dobrą chwilę, nim auto okazało się gotowe do jazdy.

Był to widok zaiste niecodzienny, nie tylko dla mieszkańców uliczki, ale wogóle dla wszystkich londyńczyków. Murphy z żywem zadowoleniem przyjął te oznaki powszechnego zainteresowania. Była to mądra głowa i człowiek o niezaprzeczonych zdolnościach kupieckich. Co do auta miał swoje plany. Kiedy trzydzieści funtów, które włożył w ten interes zamortyzuje się, wówczas miał zamiar sprzedać wehikuł do którego z muzeów, czy też jakiemuś prywatnemu zbieraczowi osobliwości. Im więcej podziwiano jego samochód, tem bardziej wzrastały szanse sprzedaży. Był to niewątpliwie jeden z pierwszych pojazdów mechanicznych, jakie pojawiły się na promenadzie w Hyde Parku i gdyby zaprząc do niego konia, wyglądałby zupełnie, jak nieboszczyk faeton. Nie jechał też szybciej, ale na to Murphy nie zwracał najmniejszej uwagi, nie był bowiem zwolennikiem takich środków lokomocji, które narażają człowieka na skręcenie karku.

Droga prowadziła przez północne dzielnice Londynu do Old Ford. Punktualnie o dziewiątej zajechał nadinspektor na Holborn Viadukt, gdzie umówił się z Benem Kitsonem.

Ben znalazł się w tłumie gapiów, którzy się natychmiast zebrali, żeby podziwiać osobliwe auto i nawet doświadczonemu oku starego policjanta trudno było rozpoznać w wysztafirowanym panu wczorajszego włóczęgę.

(D. c. n.)

Arcybiskup Jałbrzykowski i biskup Niemira na wystawach szat liturgicznych i prasy

W dniu 9 bm J. E. ksiądz arcybiskup metropolita w towarzystwie JE księdza biskupa Niemiry z Pińska odwiedził Wystawę szat i aparatów liturgicznych, znajdującą się przy ul. Wielkiej 28 w lokalu firmy „Bławat Polski".

W godzinach południowych w dniu 8 września rb. JE. księża arcybiskup metropolita wileński Romuald Jałbrzykowski i biskup piński ks. Niemira zwiedzili otwartą w lokalu Archidjecezjalnego Instytutu A. K. wystawę prasy katolickiej.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w poczytnem Pańskiem piśmie następującego sprostowania:

W jednodniówce „W Obronie Pokoju", sierpień 1936 r., pod odezwą przedstawicieli miejscowego społeczeństwa został umieszczony podpis p. P. Murala jako byłego prezesa Polskiego Towarzystwa Teozoficznego.

W rzeczywistości p. P. Mural nigdy prezesem P. Towarzystwa Teozoficznego, względnie któregokolwiek z jego oddziałów nie był. Od roku 1929 nie jest nawet członkiem Towarzystwa.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

T. SZYNKIEWICZ
Prezes Wileńskiego Oddziału
P. Tow. Teozoficznego

Wilno, dnia 9 września 1936 r.

RADJO

CZWARTEK, 10 września 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — gimnastyka; 650 — muzyka; 7,20 — dziennik poranny; 7,30 — program dzienny; 7,35 giełda rolnicza; 7,40 — muzyka poranna; 8,00 — audycja dla szkół; 8,10 do 11.30 przerwa.

11,30 — muzyka dla dzieci; 11,57 — sygnał czasu; 12,00 — hejnał; 12,03 — kącik dla młodzieży wiejskiej; 12,13 — dziennik południowy; 12,23 — koncert; 13,10 — chwilka gospodarstwa domowego; 13,15 — muzyka popularna. 14,15 — 15,30 przerwa.

15,30 — odcinek powieściowy; 15,38 — życie kulturalne; 15,43 — z rynku pracy; 15,45 — pogadanka dla dzieci; 16,00 — koncert; 16,45 — „Społeczeństwo wojskowe" — odczyt; 17,00 — koncert solistów; 17,50 — „Człowiek przygotowany na wszystko" — feljeton; 18,00 — „Śladami człowieka przedhistorycznego" — odczyt; 18,15 — muzyka taneczna; 18,30 — rady dla turystów; 18,40 koncert reklamowy; 18,50 — pogadanka aktualna; 19,00 — koncert kapeli ludowej; 20,00 — „Bajki dla dorosłych" — słuchowisko; 20,30 — skrzynka techniczna; 20,45 — dziennik wieczorny; 20,55 — pogadanka; 21,00 — recital śpiewaczy; 21,25 kwartet C-dur Mozarta; 22,00 — sport we Lwowie; 22,10 — wiadomości sportowe; 22,15 — muzyka lekka; 22,55 — ostatnie wiadomości.

KRONIKA

Czwartek 10 Wrzesień

Dziś: Mikołaja z Tolentynu W
Jutro: Prota i Jacka M.M.

Wschód słońca — godz. 4 m. 44
Zachód słońca — godz. 5 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B w Wilnie z dnia 9.IX. 1936 r

Ciśnienie 754.
Temperatura średnia +10.
Temperatura najwyższa +13.
Temperatura najniższa +9.
Opady 0,3.
Wiatry północne.
Temperatura: wzrost.
Uwagi: pochmurno.

DYŻURY APTEK.

Turgiela i Podmiejskich — Niemiecka 15; Romecki — Wileńska 8; Sapożnikow — Zawalna, róg Stefańskiej; Sokołowski — Tyzenhauzowska; Kaca, róg Nowogródzkiej i Piłsudskiego; Narbut — ul. Świętojańska.

PRZYBYLI DO WILNA:

Do hotelu GEORGES'a: Pupko Szymon, przemysłowiec z Lidy; Grambard Paweł z W-wy; Mineyko Władysław, ziemianin z maj. Widze; ks. Czetwertyński Stanisław z Żołudka; Zajączkowski Leonard z W-wy; hr. Tyszkiewicz Andrzej z Zatrocza; Szopc Ryszard z W-wy; Eynarowicz Stanisław, ziemianin, z Grodna; Filipowiczowa Marja z W-wy; hr. Pusłowski Ksawery ze Słonima, Gutnoff Eugenjusz z Moskwy.

Do hotelu „EUROPA" — Szmagier Tadeusz — Warszawa, Kisztelski Bolesław — Święciany, Smerkowa Marja — Podświlje, Oks Leon — Gdańsk, Szaniawska Marja — Warszawa, Hildebart Janina — Rożnow, dyr. Kraliczka Franciszek — Warszawa.

URZĘDOWA.

— INSPEKTOR PRACY na m. Wilno, p. Fedecki, powrócił z urlopu i w tych dniach objął urzędowanie.

ADMINISTRACYJNA.

— UKARANIE WŁAŚCICIELA SKŁADU APTECZNEGO. Starosta Grodzki Wileński ukarał Dawida Lejnenzona, właściciela składu aptecznego przy ulicy Mickiewicza 41, za bezprawną sprzedaż i wyrób lekarstw, które wykonał w warunkach antysanitarnych na 200 zł. grzywny z zamianą na 2 miesiące aresztu.

SPRAWY SZKOLNE

— TOWARZYSTWO KURSÓW TECHNICZNYCH W WILNIE uruchomi w roku 1936—37 następujące kursy zawodowe: drogowe, meljoracyjno — miernicze, wyrobów betonowych oraz kamieni i tynków szlachetnych, żeńskie technicznо — kreślarskie, radjotechniczne, samochodowe. Kursy mają na celu danie fachu słuchaczom. Informacji udziela kancelarja w godz. 17—19 Wilno, Holendernja 12 — gmach Państwowej Szkoły Technicznej.

— DYREKCJA PAŃSTWOWEJ SZKOŁY RZEMIOSŁ BUDOWLANYCH w Wilnie ulica Kopanica 5 przyjmuje zapisy do szkoły na rok 1936-37 na Wydziały: Murarski i Ciesielski.

W miesiącach wrześniu i październiku odbywa się obowiązująca dla nowoprzyjętych praktyka budowlana.

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymają studenci składający egzamina CELUJĄCO.

Z KOLEI

— 10-DNIOWE BILETY WYCIECZKOWE. Celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom z 10-dniowymi wycieczkowymi biletami powrotnymi, ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie do wszystkich dyrekcyj okręgowych kolei państwowych o konieczności stemplowania biletów tych na odwrocie przed rozpoczęciem podróży powrotnej. Stemplować bilety będą kasy biletowe stacyj wyjazdu powrotnego. Bilet wycieczkowy powrotny 10-dniowy, nieostemplowany przed rozpoczęciem przejazdu powrotnego, nie będzie uprawniać do przejazdu, a podróżny z takim biletem traktowany będzie jak podróżny bez ważnego biletu na przejazd.

GOSPODARCZA

— RUCH W HANDLU. W ciągu ubiegłego miesiąca na terenie Wilna zlikwidowało się 11 sklepów, w tym samym czasie powstało nowych 9. W stosunku do lipca liczba nowopowstających przedsiębiorstw zmniejszyła się znacznie, co tłumaczyć należy likwidacją sezonowych (letnich) przedsiębiorstw handlowych, jak sodowiarnie.

RÓŻNE.

— W DNIACH 13 i 14 WRZEŚNIA ODBĘDZIE SIĘ KWESTA NA NIEWIDOMYCH. Kwestarki i kwestarze są proszeni o zgłaszanie się (z legit. organizacyj) dnia 10 i 11 września od godziny 17—19 do lokalu Związku Inst. Katol. (ul. Zamkowa 8, I p)

Na wileńskim bruku

CZEM SIĘ CZASAMI TRUDNIĄ DOROŻKARZE?

W dniu 7 bm. o godz. 16 do Jana Sienkiewicza (Betleemska 13-b) idącego ul. Subocz podjechał dorożkarz Mikołaj Sylwestrowicz (Betlejemska 13) i zażądał postawienia mu 1 litra wódki lub 5 zł. na wódkę.

Gdy Sienkiewicz odmówił żądaniu, Sylwestrowicz przeszukał mu kieszenie, a nic nie znalazłszy, obił go biczem. Stojący wpobliżu brat Mikołaja Sylwestrowicza w towarzystwie innego osobnika ponadto pobili Sienkiewicza drągami, zadając mu obrażenia cielesne. Sprawców zatrzymano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Od jesiennych deszczów lśnią płyty chodników. Pożółkły liść, kawałek jabłka, lub innego owocu tworzy niebezpieczną pułapkę dla przechodniów.

Wczoraj na ul. Bakszta natrafił na taką pułapkę 53-letni restaurator Kowalewski (Bakszta 11), pośliznął się i upadł, doznając złamania nogi.

Pogotowie przewiozło go do szpitala. (c)

ZATRZYMANIE TRZECH STRAJKUJĄCYCH.

Wczoraj współwłaściciel firmy Rezinohurt przy ul. Rudnickiej 6, w której trwa od kilku tygodni strajk pracowników, p. Rimini, powiadomił pierwszy komisarjat PP. o tem, iż strajkujący gromadzą się przed wejściem do firmy, nie dopuszczając klijentów. Wysłano dwóch posterunkowych, którzy zatrzymali trzech strajkujących Iskora, Łama i Błocha. Zatrzymani twierdzą, że żadnych awantur nie urządzali, że awantura, która istotnie miała miejsce wynikła na tle osobistego zatargu pomiędzy skarżącym, a niejakim Muśnickim. (c)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE „KTO ZABIŁ? Dzisiaj w czwartek wieczorem (punktualnie o godzinie 8,15) po cenach zniżonych, ostatnie przedstawienie sensacyjnej nowości repertuaru emocjonującej sztuki A. Randa „Kto zabił".

— W sobotę będzie dana nowa premjera sezonu, rewelacyjna nowość repertuaru scen obcych i polskich, arcywesoła komedja F. Gandery „O PIĘĆ MINUT ZAPÓŹNO" („Górą serca").

— Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu po cenach propagandowych, dana będzie nieodwołalnie już po raz ostatni znakomita komedja W. Starka „Miłość już nie w modzie".

— W piątek dnia 18 bm odbędzie się w Teatrze na Pohulance jedyny koncert światowej sławy śpiewaczki Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— DZISIEJSZE WYSTĘPY WŁADYSŁAWA WALTERA. Władysław Walter przyjeżdża do nas aby dać w „Lutni" dziś jedyny wieczór rodzajowy o programie opartym na najnowszych skeczach, scenach, monologach z udziałem zespołu artystów, na czele z Geną Honarską, Milą Kamińską, Romualdem Arliczem. Zainteresowanie wieczorem dzisiejszym wielkie. Bilety w kasie Teatru „Lutnia" w godzinach zwykłych.

— **Otwarcie sezonu zimowego w teatrze Lutniania".** Operetka Teresina Oskara Straussa, którą teatr Lutnia rozpoczyna sezon zimowy, należy do najwartościowszych operetek tego autora pod względem muzycznym, zaś tekstowo przedstawia wydarzenia oraz sercowe sprawy Napoleona I. Reżyserja tej nowości spoczywa w dłoniach Michała Tatrzańskiego, który jednocześnie kreuje postać Napoleona I. Premjera w połowie września.

TEATR „NOWOŚCI".

(Ludwisarska 4).

— „TANI CZWARTEK". Przedstawienia po cenach propagandowych. Dziś, we czwartek 10 września specjalne 2 przedstawienia propagandowe po cenach znacznie zniżonych (balkon 25 gr parter od 50 gr.). Udział całego zespołu z primadonną Melą Grabowską na czele. Codziennie 2 seanse, o godz. 6,30 i 9.15.

— Teatr „Nowości" daje już jutro tj. w piątek całkowicie nowy program p. t. „Karuzela śmiechu" z udziałem K. Hanusza, Różyńskiej, Laskowskiego, Boruńskiego i baletu Ostrowskiego.

Echa tragicznego wybuchu

Wczoraj donieśliśmy o tragicznym wybuchu pocisku artyleryjskiego przy ul. Strycharskiej. Wypadek ten pociągnął za sobą śmierć dwóch chłopców. Ciężko ranny Edwar Godlejewski po przewiezieniu do szpitala Św. Jakóba zmarł po upływie pół godziny.

Godlejewski był pastuchem. Przed dwoma dniami znalazł na górze Szyszkińskiej między krzakami zaryty do połowy w ziemi pocisk artyleryjski, pochodzący, jak to stwierdzili eksperci, z czasów wojny.

Onegdaj nad ranem Godlejewski zaproponował rozszarpanemu na miejscu Trajkowiczowi oraz cudem ocalałemu Siemaszkiewiczowi, dostarczenie pocisku na podwórko domu, w którym mieszkał Trajkowicz.

Nie było to zadanie łatwe. Ocalały od wybuchu uczestnik śmiertelnej eskapady opowiada, że chłopcy w ciągu całego dnia zajęci byli przetransportowywaniem pocisku, poczem, ułożywszy go na kamieniu, zaczęli rozbijać.

ZWŁOKI CHŁOPCÓW ODDANO RODZINOM.

Trajkowicz był synem mechanika Towarzystwa miejskich i międzymiastowych komunikacyj autobusowych.

Ojciec ocalałego chłopca jest zdunem.

Wypadek wywarł na okolicznych mieszkańców przygnębiające wrażenie. Nietylko wczoraj, lecz i w ciągu dnia dzisiejszego wpobliżu miejsca tragedji gromadziły się grupki ciekawych.

Mieszkańcy opowiadają, że nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju.

Przed ośmiu laty na Górze Szyszkińskiej eksplodował już znaleziony tam pocisk artyleryjski, pochodzący z czasów wojny. Wówczas ofiarami wybuchu padło 6 dzieci i 1 kobieta.

Okoliczność, że nie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek nasuwa całkiem logiczny wniosek, że zbocza góry Szyszkińskiej mogą kryć jeszcze przyczajoną śmierć. To też okoliczni mieszkańcy powinni pouczyć dzieci, jak się mają zachować w wypadku znalezienia pocisku.

Aresztowanie kierownika rachuby Kuratorjum Szkolnego

W związku z nadal prowadzonem przez władze sądowo-śledcze dochodzeniem w sprawie nadużyć w Państw. Szkole Rzemiosł Budowlanych został wczoraj rano zatrzymany w swojem mieszkaniu kierownik rachuby Kuratorjum Szkolnego Okręgu Wileńskiego p. Hieronim Kalicki.

Jest to już drugie skolei aresztowanie w tej głośnej sprawie. Jak donosiliśmy, niedawno aresztowano byłego dyrektora szkoły inż. Nowickiego. (c)

INFORMATOR

MANUFAKTURA i SUKNO

FABRYKA SUKNA
A. RAPAPORT i S-wie S.A.
Oddz. Wilno, Niemiecka 23.

MAĆKOWIAK i ROMAŃCZUK
Wilno, ul. Wielka 47

„BŁAWAT POLSKI"
Wilno, Wielka 28, tel. 15-92

SZ. KREMER
Wilno, ul. Niemiecka 27, tel. 813

CALEL NOZ
Wilno, Niemiecka 19, tel. 890

„SUKNOPOL"
Wilno, Wielka 26 (w podw.)

Sz. Jankielewicz i S-wie
Wilno, Rudnicka 13, tel. 14-90

Bielskie Składy Fabr. Sukna
HENRYK NOŻYCE
Wilno, Niemiecka 5

PLATERY

O. ZAŁKIND
Wilno, Wielka 47, tel. 17-33

OPAŁ

M. DEULL Spadkobiercy
Spółka komandytowa
Biuro: Jagiellońska 3-6, tel. 811.
Składy i własna bocznica:
Kijowska 8, tel. 999

FUTRA

HURTOWY SKŁAD FOK
„LA FOURRURE"
Wilno, Wielka 56, tel. 21-84

S. FIN
Wilno, Niemiecka 20, tel. 338
Egz. od roku 1910

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

HURTOWY SKŁAD FUTER
CH. ŚWIRSKI
Niemiecka 37, róg Rudn. tel. 826

Farbow. futer

JAN PAWLAK
Ś-to Jańska 6

GOT. UBRANIA

„TANIOPOL"
Wilno, Wielka 15.

POLSKI DOM ODZIEŻOWY
WŁ. W. KOŃCZY
Wilno, Wielka 21, tel. 22-46

SZ. NOZ
Wilno, Niemiecka 29, tel. 10-95.

PERFUMERJA i KOSMETYKA

FABRYKA PERFUM. KOSMET.
„COSTA"
Wilno, Miłosierna 6. Telef. 19-59

GALANTERJA

ZOFJA JANKOWSKA
Wilno, ul. Wielka 15

FR. FRLICZKA
Wilno, Zamkowa 9, tel. 646

„JANUSZEK"
Wilno, ul. Ś-to Jańska 6

„BON-TON"
Wilno, Wielka 21

MARJA KOSINOWA
Wilno, Mickiewicza 11 a

WŁÓCZKI—WEŁNY I ROBOTY RĘCZNE

„SOPHIR"
Wileńska 15

Sz. i J. BAMDAS
Niemiecka 37

KAPELUSZE

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

BLACHA
ocynkowana i pomalowana

T-wo METALURGICZNE
B-cia CZERNIAK i S-ka
Wilno, Bazyljańska 6, tel. 273

I. CHELEM S-cy
Wilno, Końska 16, tel. 2-91

ELEKTRO-TECHN. i RADJO

D. WAJMAN
Wilno, ul. Trocka 17, tel. 7-81

L. KACEW
Wilno, Stefańska 8, tel. 11-02

ESBROCK - RADJO
Wilno, Mickiewicza 23, tel. 18-06

„ELFA"
HERMAN SZUR i S-ka
Wilno, Niemiecka 3, tel. 1111.

BUDOWLANE

J. LEWIN
Wilno, Zawalna 37, tel. 9-74

CH. LEW
Wilno, Zawalna 31, tel. 887
Kaflarnia w Jaszunach.

„I. HINATOWICZ
Wilno, Zawalna 30
OKUCIA I NARZĘDZIA

JÓZEF SZKOLNICKI
Wilno, Wingry 21, tel. 669

ZAKŁ. KRAWIECKIE

SZ. i J. KUNIN
Wilno, Zawalna 24-1, tel. 18-85

SALONY MÓD

W. STAWSKA
Wilno, Wileńska 32.

KSIĘGARNIE

JÓZEF ZAWADZKI
Wilno, Zamkowa 22, tel. 660

D. WAKER
Wilno, Wielka 38, tel. 13-36

„ALFA"
Wilno, Wielka 16

„KULTURA"
Wilno, ul. Trocka 3.

MAT. PIŚMIENNE

WŁ. BORKOWSKI
Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372

M. RODZIEWICZ
Wilno, ul. Wielka 9, tel. 625

„ELEONORA"
Wilno, ul. Ś-to Jańska 1

NACZYNIA

T. ODYNIEC wł. Malicka
Wilno, Wielka 19 i
Mickiewicza 6, tel. 424

ŻELAZO, GWOŹDZIE, RURY

Br. CHOLEM
Kwiatowa 5; tel.: 353, 17-94 239

OPTYKA

I. IWASZKIEWICZ
Wilno, Wileńska 25, tel. 16-84

„OPTYK RUBIN"
Dominikańska 17, tel. 10-58

FRYZJERNIE

SALONY DAMSKIE I MĘSKIE
„TRIO"
Wilno, Mickiewicza 29, tel. 19-77

WARSZAWSCY FRYZJERZY
WACŁAW I JÓZEF
Wilno, Wileńska 42, tel. 20-06

OBUWIE I KALOSZE

„DELTA"
Wilno, ul. Rudnicka 6.

WACŁAW NOWICKI
Wilno, Wielka 30

L. BORSKI
Rudnicka 10 i Niemiecka 22

FOTOGRAFJE

„FOTO - STUDJO"
B-cia SZER — ul. Wielka 30.

RESTAURACJE

„ASTORJA"
Mickiewicza 9

PAN
Jutro premjera

Tylko dziś **SCHIRLEY TEMPLE** jako **„Mały buntownik"**

FREDEK USZCZĘŚLIWIA SWIAT

HALAMA, CZAPLICKI, FERTNER i inni.

MĘŻATKI i PANNY,
MĘŻOWIE i NIEŻONACI!

Przekonacie się jutro na premjerze arcywesołego filmu „Fredek uszczęśliwia świat"
na ile niespodzianek i konfliktów naraża nas telewizja.

HELIOS Wielki **POLSKI** film sensacyjny produkcji 1936 r.

TAJEMNICA PANNY BRINX

W roli głównej: **Aima Kar, Lena Żelicbowska, Dora Kalinówna, Grossówna, Żabczyński, K. Junosza Stępowski, Znicz, Chmielewski** i inni.
Film jest pierwszorzędny, a gra aktorów stoi na najwyższym poziomie (I. Kurj. Codzienny). Film demonstruje się jednocześnie w Warszawie. Nadprogram **Atrakcje i aktualja.** Pocz. o g. 4-ej

Nowości
(dawn. Rewja z ul. Ostrobramskiej)
ul. Ludwisarska 4

Inauguracja sezonu teatr. 1936-37 Progr. rewjowy nr. 1

„FRONTEM DO RADOŚCI"

z udziałem najznakomitszych gwiazd scen warszawskich. Na czele KAROL HANUSZ.
Po wyzdrowieniu znowuż występuje **Mela Grabowska** primadonna operetki warszawskiej
Początek seansów o godz. 6.30 i 915
W niedzielę i święta 3 seanse; 4, 6 30 i 9.15. W soboty kasa czynna od godz. 10 ej.

CASINO

Dziś chluba ekranu polskiego

ADOLF DYMSZA

w przepięknej komedji muzycznej **Dodek na froncie**

W pozostałych rolach Znicz, Ćwiklińska, Halama Grossówna, Cybulski, Orwid.
Chór Siemionowa **Chór Dana**
Najpiękniejsze melodje cygańskie i romanse. Nad program: Dodatki i aktualja.

SWIATOWID

Po raz pierwszy w Wilnie najnowszy wielki sukces w rewelacyjnym filmie p. t.

MARTY EGGERTH „KARJERA"

Szampański humor. Piękne melodje. Prześliczny balet
Ciekawa treść Nad progr.: Atrakcje i aktualja

OGNISKO Dziś! Arcydzieło muzyki i pieśni operetka Jana Straussa

„BARON CYGAŃSKI"

w roli gł. **Adolf Wohlbrueck, Hansi Knotek, F. Kampers**
Nadprogram: DODATKI DŹWIĘKOWE. Od dn. 2.IX r.b. Pocz. seansów codziennie o godz. 4 pp.

PLUSKWY radykalnie wytępisz tylko świecą gazową
Fumigatore Cimex
Skutek absolutnie gwarantowany.
FUMIGATORE CIMEX — Wilno, Tatarska nr. 3
Telefon 22-77.
Wystrzegać się bezwartościow. naśladownictw

KURSY
Pisania na Maszynach.
Wilno, Wileńska 32.
Zapisy w godz. 8—10 i 4—5 pp.

Poszukuję spólnika
chrześcijanina z kapitałem 5 000 zł. do rentownego interesu.
Adres w redakcji.

Kurs klasy pierwszej
gimnazjalnej dla tych, którzy nie złożyli egzaminu wstępnego. Wiadomość ul. Wielka 10, m 6.

NA SEZON szkolny
wielki wybór obuwia po cenach dostępnych
Wł. Zubowicz
Wileńska 23

Potrzebne mieszkanie
2—3 pokojowe z kuchnią i wygodami w okolicy dworca kolejowego dla solidnego lokatora. Zgłoszenia do Admin. „Kurj. Wil." pod „Solidny".

Rutynowana
masażystka wykonuje wszelkie lecznicze masarze, zabiegi w wypadkach zwichnięcia, złamania, skrzywienia kręgosłupa (scoliosa dzieci) i t. p. Zgłoszenia do adm. sub „Masażystka"

Doświadczona
praczka z dobremi rekomendancjami poszukuje prania w domach prywatnych. Adres: ul. Legjonowa 16 m. 1.

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie 5-cio pokojowe z wszystkiemi wygodami, gruntownie odremontowane
Wielka Pohulanka 19

Zgubiono
7-go b. m. legitymację Pośrednictwa Pracy na imię Wincentego Szustaka syn Piotra, unieważnia się.

Student
II k. prawa U. S. B. poszukuje pracy bez względu na rodzaj z miesięcznem wynagrodzeniem 40 zł. Oferty składać do adm „Kurj. Wil." pod „Sumienny".

DR. MED.
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15 tel. 19-60
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR
Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjm. od 12—2 i 4—8

DOKTOR
Józef Feldsztejn
Stomatolog
(Choroby jamy ustnej i zębów). Przyjm. 4—7.
Wileńska 16, tel. 15 30

AKUSZERKA
Marja
Laknerowa
Przyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarnej (ob. Sądu

SKLEP z mieszkaniem
do wynajęcia
W. Pohulanka 19.

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być angażowana do biura na terminową pracę. wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego" pod „Maszynistka"

DOKTOR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow., powrócił
od 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77.

DOKTOR MED.
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-66.
Przyjmuje od 5—7 w

DOKTOR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
wznowił przyjęcia
9—1 i 5—8.

DOKTOR MED.
Berlinerblau
chor. uszu, nosa, gardła
przeprowadził się na ul. Trocką 20 tel. 12-69
przyjmuje od 9—10 i od 3—6

DO WYNAJĘCIA
dwa luksusowe pokoje
z wygodami i telefonem
Trocka 11 m. 10.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.